Nr. 96. We Lwowie — Piątek dnia 27. Kwietnia 1894. **Rok XXXIV.**

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od 9 rano do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie: Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maass), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6; H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — **w Hamburgu:** A. Steiner, — **w Frankfurcie n.M.:** Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Co — **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jedno-szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10 ct. Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30 ct. Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50 ct.** „Prywatna korespondencya" **3 ct.** od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń **30 ct.**

Bank austro-węgierski.

Lwów d. 26. kwietnia.

Zarząd Banku austro-węgierskiego przedłożył niedawno obu rządom projekt przyszłych statutów z powodu zbliżającego się terminu odnowienia jego przywilejów. Równocześnie zażądał Bank spłaty 80 milionowego długu państwowego.

Znakomite przywileje, jakiemi wyposażony jest Bank austro-węgierski, czynią go faktycznie regulatorem obrotów pieniężnych na całym obszarze państwa. Stanowi on jądro potęgi kapitalizmu w austro-węgierskiej monarchii. Obok wiedeńskiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i opartej o niego wszechwładnej koalicyi bankierskiej, znanej pod nazwą *„Rothschild-gruppe"*, jest jednym z największych i społecznie najbardziej szkodliwych wytworów geniuszu spekulacyjnego Rothschildów, który temi samemi prostemi środkami, jakiemi nasz arendarz wiejski obmotuje nieznacznie i do ruiny doprowadza naiwnego w rachunkach chłopa albo szlachcica polskiego, umie wyzyskiwać pieniężnie całe narody i monarchie.

Dokumenty, na których opiera się ustrój Banku austro-węgierskiego są wymownem świadectwem upokarzającej zawisłości monarchii od prywatnych pieniężników. Zakład ten wyłonił się jak wiadomo z dawnego *Nationalbanku*, jeden w nim duch, jednakowe dążności a tylko metoda robienia interesów cokolwiek odmienna, zastósowana do teraźniejszych okoliczności.

I jak *Nationalbank* powstał po wojnach napoleońskich w chwili największego wycieńczenia materyalnego monarchii — na to, ażeby ją ssał wysokiemi procentami, i ażeby służył za organ pośredniczący do wyławiania najgrubszych i najzyskowniejszych interesów dla zgrupowanych około niego uprzywilejowanych kapitalistów, jak lata klęsk publicznych, wojen, rozruchów wewnętrznych i rzezi, a wreszcie czasy panowania najniedołężniejszych rządów w Austryi, przynosiły akcyonaryuszom *Nationalbanku* najwyższe dywidendy, a jego protegowanym najzyskowniejsze koncesye, tak godny potomek jego: *Bank austro-węgierski* wyzyskuje również po mistrzowsku słabe strony obecnej politycznej i społecznej organizacyi monarchii.

Podanie teraz wniesione zarządu Banku austro-węgierskiego, o odnowienie przywileju, który wygasa w r. 1898, jest także misternie obmyślanem arcydziełem spekulacyi. Pozornie rozszerza on niby wpływ władz publicznych na tok jego spraw, proponując utworzenie „kuratoryi", w której skład mieliby wchodzić: obaj ministrowie skarbu, i po dwóch mianowanych przez rządy austryacki i węgierski, a przez cesarza potwierdzonych delegatów. — W gruncie rzeczy miałaby jednak być ta kuratorya tylko w paradne formy ubraną metamorfozą komisarzy rządowych, przynętą dla ambitnych posłów-spekulantów, marzących o tem, ażeby dostać się jakim sposobem do owego sanktuaryum kapitału, jakiem jest uprzywilejowany „Bank austro-węgierski..." Właściwe zaś kierownictwo interesów zakładu miałoby pozostać po staremu w ręku autonomicznie działającego zarządu jego, a zawisłość państwa od Banku miałaby być raczej zaostrzoną, przez zdegradowanie obu połów monarchii w stosunkach z zakładem do rzędu zwykłych klientów.

I gdy według deakowskich artykułów, normujących teraźniejszy prawno-polityczny ustrój monarchii, ugoda pomiędzy Austryą i Węgrami ma być odnawianą co lat dziesięć, kółko finansistów, którzy trzymają w ręku Bank austro-węgierski ma odwagę domagać się wyłomu w ugodzie austro-węgierskiej na swoją korzyść, gdyż domaga się przedłużenia przywileju swojego na lat czternaście.

Gdy naród czeski domaga się przywrócenia praw historycznych korony czeskiej, poręczonych dokumentami i uroczystemi przysięgami monarchów, nabytych pracą wieków i krwią okupionych — dziennikarstwo wiedeńskie piętnuje te dążności poniekąd jako zdradę stanu, nibyto ze względu na nienaruszalność dualizmu, opartego na prawnopolitycznych paktach z Węgrami. Ale gdy gromadka butnych kapitalistów żąda w urzędowem podaniu wyłomu w artykułach ugodowych dla swojej prywatnej korzyści, to samo dziennikarstwo notuje ten fakt bez komentarzy jako coś, zupełnie naturalnego — coś, co rozumie się samo przez się.

Dopieroż zacznie się teraz obrabianie bezmyślnej opinii publicznej, ambitnych i przystępnych osobistym obietnicom wpływowych figur w biurach rządowych i w parlamentach, ażeby powoli, nieznacznie przygotować zwycięstwo dumnemu zastępowi akcyonaryuszów Banku austro węgierskiego i jego orędownikom!

Na prawdziwe „banki ludowe" uczciwie służące dobru powszechnemu — na kasy oszczędności państwo znajduje i odwagę i środki skuteczne, ażeby „w drodze administracyjnej" przeprowadzać faktyczne ich upaństwowienie. Ale Bank austro-węgierski zanadto potężny, ażeby Austrya miała odwagę upaństwowić go!...

Upaństwowienie Banku austro-węgierskiego pozostanie więc i teraz zapewne tylko teoretycznem żądaniem, z którem „praktyczni" politycy nie zechcą się liczyć. Obaczymy to wkrótce!

Antypolski paragraf.

W sejmie pruskim toczy się w drugiem czytaniu dyskusya nad utworzeniem Izb rolniczych. Paragraf pierwszy odnośnej ustawy żąda zaprowadzenia obowiązkowych Izb rolniczych. Wolnokonserwatywny p. Reinecke wniósł, aby Izbom rolniczym nadać charakter nieobowiązkowy. Oryginalnem było stanowisko, jakie zajął wolnokonserwatysta Tschoppe, który oświadczył, że stronnictwo jego jednomyślnie głosować będzie za wnioskiem posła Reinecke'go, tj. za zaprowadzeniem nieobowiązkowych Izb rolniczych. Mowca zaznaczył, że część jego przyjaciół politycznych zgodziłaby się na obowiązkowy charakter Izb rolniczych, chwilowo jednak musi być temu przeciwną z powodu odrębnych stosunków, panujących w W. Ks. Poznańskiem, a które to stosunki obowiązkowe Izby rolnicze radykalnieby zmieniły. Gdyby jednak upadły wątpliwości co do owych „odrębnych" stosunków w W. Ks. Poznańskiem, to stronnictwo wolnokonserwatywne gotoweby było głosować za projektem w myśl uchwał komisyi. Mowca obawiał się, żeby w Izbie rolniczej Księstwa rej nie wodzili Polacy i dlatego w razie zaprowadzenia obowiązkowych Izb rolniczych żądał mowca, żeby w W. Ks. Poznańskiem trzecią część członków Izb rolniczych mianował naczelny prezes po wysłuchaniu opinii rady prowincyonalnej.

Przeciw tej propozycyi zwrócił się wśród oklasków posłów polskich członek centrum hr. Hoensbroech, gdyż przepis taki wniósłby w dziedzinę czysto ekonomiczną różnice narodowe. Wniosek taki sparaliżowałby harmonijne współdziałanie w dziedzinie ekonomicznej Polaków i Niemców. „Gdyby istotnie taki antipolski paragraf miał się dostać do ustawy, to oświadczam, że nikt z centrum nie mógłby głosować za taką ustawą. (Żywe oklaski w centrum i na ławach polskich). Co do ustawy zaś jako takiej, to oświadczam się za zaprowadzeniem obowiązkowych Izb rolniczych i uważam je za pierwszy krok, uczyniony przez rząd w dziedzinie reformy organizacyi stanów zawodowych."

Następnie zabrał głos członek Koła polskiego poseł dr. Jan Żółtowski, który zauważył, że projekt ustawy jest przedwczesny. Nikt nie może jeszcze jasnego nakreślić obrazu o celach i zadaniach projektowanych Izb rolniczych. Dopiero gdy cele i zadania ich będą wiadome, będzie można przystąpić do zdecydowania kwestyi, na jakiej podstawie Izby mają być zorganizowane. Koło polskie nie jest zasadniczo przeciwnem projektowi, ponieważ przeprowadzenie gruntownej reformy w dziedzinie agrarno-politycznej uważa za koniecznie potrzebne i dlatego głosować będzie za § 1. w brzmieniu uchwał komisyi. Korporacyjna organizacya rolniczego stanu zawodowego winna być przeprowadzoną na jak najszerszej i najogólniejszej podstawie. Koło polskie czyni jednak głosowanie swoje za projektem zależnem od rozumiejącego się samo przez się warunku, że nic się nie dostanie do ustawy takiego, coby miało jakikolwiek charakter wyjątkowy przeciw dzielnicom polskim.

Wolno konserwatywny poseł Tiedemann oświadczył, że ma w sprawie powyższej bardzo wielkie wątpliwości, a to z tego względu, że projekt nie uwzględnia wcale odrębnych stosunków w W. Ks. Poznańskiem. Najdzielniejsi rolnicy niemieccy nie weszliby do Izb rolniczych, ponieważ oni mieszkają w powiatach przeważnie polskich i ponieważ Polacy głosować będą li tylko na kandydatów polskich. W Izbie rolniczej w W. Ks. Poznańskiem zasiadać będzie na 3 Polaków tylko 2 Niemców, a tem samem całe kierownictwo spraw ekonomicznych przejdzie w ręce Polaków (śmiech w centrum i na ławach polskich). Szowinistyczny mowca mówił dalej: Przypomnijcie sobie tylko głosowanie Polaków w sprawie traktatów handlowych; dowodzi ono najwyraźniej, że Polacy po nad sprawy ekonomiczne stawiają względy narodowo-polskie. Ze my na tę drogę wstąpić nie możemy, nie powinien nam nikt brać za złe. Z tego powodu podnoszę pod adresem rządu głos ostrzegawczy: Nie sądźcie zbyt lekko kwestyi polskiej, zawiera ona wobec poważne niebezpieczeństwo dla naszej ojczyzny. (Oklaski na prawicy, żywe protesty i sykanie na ławach Polaków i w centrum).

Szowinistycznemu mowcy temu słusznie zwrócił uwagę członek centrum baron Loë, że Izby rolnicze mają się przecież zajmować sprawami czysto ekonomicznemi a nie politycznemi i dlatego wycieczki antipolskie mowcy zupełnie nie były na miejscu. (Bardzo słusznie! na ławach Polaków). Mowca oświadczył się za zaprowadzeniem obowiązkowych Izb rolniczych.

Wolnokonserwatywny poseł Reinecke bronił swego wniosku, który ma zaradzić niebezpieczeństwu majoryzowania Niemców przez Polaków w Izbach rolniczych. Wreszcie oświadczył się jeszcze konserwatysta Kröchel za nadaniem Izbom rolniczym charakteru instytucyi obowiązkowej, poczem odroczono dalsze obrady.

Z Watykanu.

Lwów d. 26. kwietnia.

Z Rzymu donoszą właśnie, że ajent rosyjski przy Stolicy apost., p. Izwolski został odwołany i odjechał do Petersburga. Bliższe szczegóły jeszcze niewiadome; niewiadomo też, czy tylko p. Izwolski został odwołany, aby objąć inną posadę lub zrobić miejsce dogodniejszemu dla gabinetu petersburskiego ajentowi, czy też w ogóle gabinet ten zrywa bliższe stosunki z Watykanem. [illegible], iż powodem odwołania p. Izwolskiego jest ostatnia encyklika papieżka, obejmująca łacinników i unitów ze wszystkich razem zaborów, a więc uznająca całość Polski; o ile wiemy z doniesień prywatnych, encykliki tej rząd rosyjski jeszcze nie dopuścił do wiadomości duchowieństwa w swoim zaborze. Byłoby sprawą do nieba o pomstę wołającą, gdyby troska głowy kościoła o los swoich wiernych sprowadziła na nich sromotniejsze jeszcze niż dotąd prześladowania.

Uczony francuski Henryk Joly miał niedawno posłuchanie u Ojca św., który rozmawiał z nim także o stosunkach politycznych. Ze sprawozdania, które o tej rozmowie podaje *Figaro* paryski, wyjmujemy następujące szczegóły. Pan Joly podczas ostatnich wyborów kandydował do Izby posłów, o czem w rozmowie wspomniał. „A rząd zwalczał pana?" zapytał papież. „Tak, Ojcze św., ponieważ tak chciał prefekt." „A konserwatyści wstrzymali się od głosowania?" „W bardzo wielkiej liczbie. Bardzo wielu pomiędzy nimi jest takich, którzy nie rozumieją, lub nie chcą zrozumieć instrukcyj Waszej Świątobliwości." Leon XIII. zrobił wtedy poruszenie, oznaczające pewne zniecierpliwienie i mówił wolno, z naciskiem:

„A jednak to, co powiedziałem, jest bardzo jasne; należy przyjąć konstytucyę, aby polepszyć prawodawstwo. Ale reformy prawodawcze nie mogą być uskutecznione w jednym dniu, na to potrzeba cierpliwości. Gdy nazwali je prawami złemi, wyobrażają sobie, że powiedzieli wszystko i chcieliby je zmienić za jednym zamachem. To jest niemożliwe. Niech przypomną sobie, że powoli, ale stopniowo, skłoniłem rząd niemiecki do zmiany praw majowych i innych antikościelnych. Nie można działać gwałtownie i w uniesieniu, lecz trzeba pracować ciągle i wytrwale."

„A więc pan sądzisz — odezwał się papież do p. Joly — że ministeryum jest lepsze od Izby?" „Z pewnością." „Wierzysz pan w dobre chęci p. Periera?" „Tak, Ojcze św." „Lepszy od Spullera?" „Może, choć pod tym względem zdania są podzielone." „A wasz minister wojny?" „To człowiek wybitny i pojednawczy. Mamy także ministra robót publicznych liberalnego, nie tak wprawdzie jak też jego Aynard." „P. Aynard, ach, tak." „Najtrudniejszy ze wszystkich, zdaje mi się, jest minister sprawiedliwości." „Dubost?" „Tak. Oto dlaczego tak sądzę. Niedawno trzeba było obsadzić ważną posadę w sądownictwie w Paryżu. Podzielone były zdania co do najgodniejszego, ale zgoda była na jedną osobę, uważaną powszechnie za niekwalifikującą się na tę posadę. Niemniej p. Dubost chciał ją powołać, ponieważ był to mason. Na szczęście p. Perier dowiedział się o tem wcześnie i zapobiegł nominacyi." „A! to bardzo dobrze, ale Ryna zapewne faworyzuje podobne nominacye, bo on jest żydem." „Raynach, Ojcze św., nie jest ministrem." „Ależ ja mówię o Raynalu, ministrze spraw wewnętrznych." — Było to nieporozumienie, wywołane włoskim akcentem, z jakim Ojciec św. wymawia francuskie nazwiska.

Tymczasem, jak mało w pewnych razach liczyć można na „nowego ducha", obwołanego przez ministra Spullera co do stosunku rządu wobec katolicyzmu, dowodzi zarządzenie rządu francuskiego, zawieszające pensyę arcybiskupa lugduńskiego z powodu jego opozycyi przeciw nowej ustawie o zarządzie majątku kościelnego. Wywołało ono przykre wrażenie w Watykanie. Nuncyusz papieski w Paryżu ma zaprotestować przeciw takiemu postępowaniu ministra Spullera. Będzie to sprawa trudna, gdyż wedle doniesień paryskich znaczna część episkopatu francuskiego przyjęła owe zarządzenie.

Wielkie zwycięstwo odniosła polityka papieża w Hiszpanii, gdzie, jak już żeśmy wczoraj donieśli, karliści „powodując się wskazówkom papieża w sprawach politycznych" zarzucają opozycyę swoją przeciw panującej obecnie dynastyi.

KORESPONDENCYE.

Madryt d. 22. kwietnia.

(Hiszpańska arystokracya).

Rzecz dzieje się w salonie księżny F., podczas wspaniałego przyjęcia, na którem obecną jest cała przebywająca w tej chwili w Madrycie arystokracya. Markiza X. opowiada o zgromadzonych pewnemu cudzoziemcowi:

„Ów pan, średniego wzrostu z siwym włosem a czarnemi wąsami i brodą, ognistemi oczami i gwiazdą Karola III. w brylantach na piersi, to marszałek Martinez Campos. On wyniósł na tron króla Alfonsa XII. i położył koniec nieszczęsnej wojnie domowej. Rozmawia właśnie z generałem Pavia, który wówczas za czasów restauracyi wojskiem obsadził parlament i zagroził deputowanym, że bagnetami ich rozpędzi. Tamten drugi, barczysty i młody jeszcze człowiek, z czarną pełną brodą, jest Juanito Prim, syn zamordowanego marszałka tegoż nazwiska. Juanito jest majorem w modnym pułku huzarów de la Princesa i pełni służbę adjutanta przy generale Pavia. Uważasz pan zapewne, że wszyscy ci panowie, jak i inni oficerowie, których tu jest tyle, wszyscy są w czarnych frakach, a żaden munduru nie nosi. W ogóle hiszpańscy oficerowie noszą mundur tylko w służbie, a po za tem używają zawsze stroju cywilnego. Wyglądać to może, że panowie oficerowie wstydzą się swego stanu wojskowego. Tak jednak nie jest. Są oni żołnierzami duszą i ciałem, ale ogół nie lubi wojska i dopiero w ostatnich czasach, gdy królowa-regentka poczęła okazywać większe zainteresowanie się wojskiem, żołnierz staje się popularnym. Niedawno temu synowie hr. Caserta wstąpieniem do akademii artylerzyckiej w Segorii dali dobry przykład synom rodzin arystokratycznych i zapewne wkrótce najpierwsze nazwiska hiszpańskie znajdą się na liście oficerów. Dotąd młodzież arystokratyczna przeważnie obierała karyerę dyplomatyczną. Starali się najpierw o mandaty poselskie, aby później osiągnąć portfel ministeryalny. Ale nie każdemu danem jest zostać Sagastą albo Canovasem.

Canovas del Castillo był tu także obecnym, ale już odszedł. Odkąd ożenił się z młodziutką Joaquiną Osma, wygląda jakby odmłodniał. A Sagasta? Czy nie przypomina raczej typowego naczelnika Arabów, aniżeli prezydenta ministrów? Już z pozoru obu tych panów można sądzić o ich odmiennym sposobie myślenia. Godnym zaznaczenia jest także ich czas pracy. Canovas, jak sumienny urzędnik, wysiaduje godziny urzędowe od rana do wieczora, lecz umie jeszcze znaleźć dość czasu na swoje dyletanckie studya przyrodnicze; jest dyplomatą, systematycznie kroczącym obraną ścieżką i uczonym wertującym z zamiłowaniem biblioteki. Sagasta tymczasem zaczyna pracować dopiero o 2 w południe; co prawda pracuje nieraz do 2 po północy, a pracuje z zapałem południowca, który się spieszy, aby jak najprędzej wszystko pokończyć. Nie jest on jednak wcale lekkomyślnym, jakby ze sposobu jego pracowania wnioskować można.

A mamy tu jeszcze innych ministrów. Oto Moret, minister bez skazy i zmazy, najwymowniejszy między najwymowniejszymi Hiszpanami. Obok niego stoi głowa republikanów Emilio Castelar, który tu zwraca na siebie powszechną uwagę. Wydaje się być

9

Konarszczyk.

Pamiętniki zesłania na Sybir Justyniana Rucińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pamiętam także i dobrze pamiętam oficera Bohdanowa, który nie tylko karmił nas gościnnie, ale jeszcze gościnność swą połączył z delikatnością. Sołdacką izbę, którą zajmowaliśmy zwykle wraz z żołnierzami, znaleźliśmy starannie oczyszczoną i próżną.

— Przeniosłem komendę moją gdzieindziej, abyście panowie mogli spokojnie wypocząć — rzekł do nas, a równocześnie przyniesiono tacę z przyrządem do herbaty.

Pił ją wraz z nami, rozmawiając o rozmaitych rzeczach w sposób dowodzący, że miał umysł do myślenia nawykły. Powierzchownością też i nawyknieniami różnił się od etapowych swoich kolegów. Ubrany był czysto, palił nie bakun lecz waksztaf, grał na gitarze, a nawet miał niewielki księgozbiór. Był-to rzeczywiście oficer, fenomen na syberyjskim etapie. Jakiś szczególny wypadek musiał go tam zapędzić. Co się z nim stało, nie mogłem się dowiedzieć. Powiedziano mi tylko, gdym wracał, że wyjechał niewiadomo dokąd.

Na tle tych wspomnień tkwi najwydatniej postać naczelnika z ostatniego etapu przed Krasnojarskiem. Gdyśmy się zbliżali do półetapu, konwojujący oficer ostrzegł nas, abyśmy byli baczni, gdyż przyjmujący partyę jest wielki dziwak, nawet awanturnik. Przybyła partya stanęła przed wrotami, my jak zwykle z tyłu opodal. Wyszedł oficer z marsową fantazyą, spojrzał ku nam i najpierw rozkazał wprowadzić nas w półetap. Potem z wojenną energią i precyzyą zaczął przyjmować aresztantów i wydawać odpowiednie rozporządzenia. Więc pożegnał oficera, który nas przyprowadził, pilnował jak aresztanci kupowali żywność, odprawił przekupki z dziedzińca, porozstawiał wszędzie warty. Wszystko to zabrało dość czasu. Siedzieliśmy cicho, głodni, czekając co dalej będzie. A zajmowaliśmy na półetapie stajnie, nowe jeszcze i czyste wówczas, gdzie w lecie było nam wcale dobrze. Gdy ruch ustał i nastąpiła wojskowa cisza, wszedł do nas mniemany ów awanturnik.

— Jak się macie, rodacy! — zawołał po polsku — przebaczcie, żeście czekać musieli. Spełniwszy obowiązek służby, teraz dopiero mogę się zająć wami swobodnie.

Poprowadził nas wszystkich do porządnego włościańskiego domu, gdzie już kipiał samowar, obok przygotowanego pożywnego jedzenia. Tam dał się nam poznać, opowiadając przeszłość swoją. Nazywał się Tarkowski. Rodem był z kijowskiej gubernii. Mając silny pociąg do wojaczki, w młodocianym wieku uciekł ze szkół i zawerbował się do ułanów. Dla braku dowodów szlachectwa, dwanaście lat wysłużył jako szeregowiec. Potem dopiero awansował na oficera, a za jakąś burdę wysłano go na naczelnika syberyjskiego etapu. Rzeczywiście był porywczy i do uległości nie skłonny. Dał był sobie słowo, że się nie zgłosi do rodziny, póki nie dostanie epoletów i dotrzymał słowa. Miał rodzonego brata w Biało Cerkwi, którego znałem, bo był archiwistą u hr. Branickich, kiedy śp. mój ojciec był generalnym plenipotentem. Wskutek takiego zdarzenia, pozwolił mi list napisać i z narażeniem się osobistem odesłał przez pocztę do Biało Cerkwi pod adresem brata. Z jego łaski rodzice moi i żona moja odebrali wiadomość odemnie z pod Krasnojarska.

Na etapie, pomieścił nas w swoich oficerskich pokojach, karmił, poił i pocieszał. Tym samym sposobem przyjmował wszystkich, przed nami i za nami idących. Objadaliśmy go do szczętu. Gdy nic nie zostawało, zakupował prowizye w Krasnojarsku, dla następnych gości. Prosty to był człowiek, bez wyższego wykształcenia, ale poczciwy i szlachetny bardzo. Po wielu latach, zdaje się w r. 1857, kiedy już wszyscy wróciliśmy do kraju, wrócił i nasz etapowy chlebodawca. Dowiedział się, że mieszkam w Berdyczowie i zjawił się niespodzianie. Osiadł potem w Kijowie, ale źle mu się wiodło. Bóg mi pozwolił wywdzięczyć się choć trochę. Zaproponowałem kolegom składkę. Chętnie i prędko zebraną sumkę wręczyłem odstawnemu kapitanowi i w porę, bo pomocy potrzebował bardzo. Niezbyt dawno umarł w Kijowie.

Weszliśmy do Krasnojarska, stolicy jenissejskiej gubernii; tak się zwie to miasto, zapewne od otaczających je jarów i wzgórz, czerwoną gliną błyszczących. Położenie stepowe, smutne; miasto nowe, całe prawie drewniane. Znakomitsi mieszkańcy byli bogaci kupcy, posiadający rozsypy złota. Znani byli i pono są dotąd, pod mianem poszukiwaczy złota.

Znaleźliśmy w Krasnojarsku katolicką kapliczkę, pomieszczoną w małym drewnianym domku niedbale utrzymaną. Znaleźliśmy przy kaplicy księdza Śnieżkę, który obejściem się swjem, rozmową, życiem, jakie prowadził a nawet dziwacznym i zupełnie świeckim ubiorem, bynajmniej nas nie zbudował. Zatrzymano nas w Krasnojarsku cały tydzień i pozwolono być w kaplicy na mszy św.

Wówczas jenissejskim gubernatorem był niejaki Kopyłów, człowiek już stary, o jako najstarszy między gubernatorami, zastępował gubernatora wschodniej Syberyi, ilekroć ten za granicę Syberyi wyjeżdżał. Miał to być starowina dość oświecony, umiał dobrze po łacinie a nawet posiadał znaczny starożytny księgozbiór.

O tych szczegółach wiem z następnego zdarzenia. Przy partyi idącej za nami, szedł z ośmiu kolegami, Julian Sabiński, obywatel z Podola. Był to człowiek obszernej wiedzy i nauki; szczególnie znakomitym był lingwistą. Francuski, niemiecki, włoski i łaciński język posiadał jak swój rodowity, który także umiał doskonale. Dowiedział się jakoś Julian, że Kopyłow zna łacinę, że ją lubi i że ma łacińską bibliotekę. Pali tedy łacińską epistołę, w której wyrażając zdziwienie, że syberyjskie stepy posiadają uczonego męża, prosi go, aby nieszczęśliwe nudy i znękany umysł, raczył poratować jaką książką łacińską. Epistołę zakończył zręczną grzecznością, miłości własnej staruszka schlebiającą. Przyszedłszy do Krasnojarska zaraz list swój posłał gubernatorowi przez naczelnika turmy. Na drugi dzień rumor wielki; zajechał Kopyłow. Poznał się z Sabińskim, długo po łacinie rozmawiał i ofiarował mu dzieło Salustiusza. Nie koniec na tem. W parę lat później gubernator Rupert wyjechał był do stolicy, a Kopyłow przybył do Irkucka w zastępstwie. Natychmiast wywiedział się, że Sabiński jest w fabryce soli, o 60 werstw od Irkucka, posłał po niego, przywitał serdecznie jak uczony uczonego, zatrzymał u siebie i ugaszczał uprzejmie dni kilka i z oznakami szczerej życzliwości odesłał go nazad.

Pomiędzy Tomskiem i Krasnojarskiem leży na trakcie powiatowe miasteczko Aczyńsk. Wspomnienia nie warte. Nie znaleźliśmy w niem nikogo ze współwygnańców, a położenie jego wśród etapów i wydm piaszczystych smutne i dzikie.

Od Krasnojarska do Irkucka jest jeszcze werst tysiąc. Na drodze jedno powiatowe miasto jenisejskiej gubernii Kańsk i jedno irkuckiej gubernii Niżny Udyńsk. Niedaleko za Krasnojarskiem przebyliśmy drugą wielką syberyjską rzekę, Jenissej. Mniejsza od Obu, wielka jednak, szeroka i majestatyczna. Płynie wśród wzgórz i niebotycznych borów, tworząc gdzieniegdzie prześliczne krajobrazy. Cierpiąc ciągle nędzę głodową, doszliśmy do Niżno-Udyńska, już w późnej jesieni. Zaczęły się chłody przenikające. Bez ciepłego i całego obuwia, źle odziani, bywaliśmy narażeni na słoty, ulewy, wiatry straszliwe, a potem na mrozy i zawieruchy. Brnęliśmy nieraz po błocie i śniegu, znużeni i głodni. I wśród takiej biedy zahartowały się młode siły nasze. W zamian za tyle cierpień, Bóg nas darzył zdrowiem niewyczerpanem. Nikt z nas nie zachorował, nikt się nie przeziębił, nikt nawet kataru nie dostał. Niechby to było przestrogą i przykładem dla młodzieży w ogólności. Życie wstrzemięźliwe i praca, chociażby najuciążliwsza, rozwijają i wzmacniają siły ciała i umysłu. Próżnowanie i wygódki niszczą jedne i drugie. Pierwsze warunki tworzą ludzi dzielnych i pożytecznych, mężczyzn prawdziwych; drugie wytwarzają nędznych, delikatnych pasożytów, istne baby w modnych pluderkach. Że tak jest niezawodnie, dość spojrzeć na dzisiejszą młodzież, szczególnie bogatszą.

W Niżnym Udyńsku mieliśmy dniówkę przyjemną i wygodną. Zdybał nas tam na etapie Michał Głębocki, rodem z Krakowskiego, zesłany w sołdaty do syberyjskich batalionów. Był podoficerem w Udyńskiej inwalidnej komendzie.

(C. d. n.)

roztargnionym; bo też z pewnością wolałby on pisać dalej swoją historyę Hiszpanii, aniżeli zajmywać się polityką. Tam dalej przechadza się jeszcze dwóch zagorzałych republikanów Salmeron i Pedregal. Widzisz pan, że chociaż te salony są konserwatywne, republikanie chętnie się tu zjawiają. Jeden tylko z pośród nich stroni od naszych salonów: Francisco Pi y Margal, niegdyś kierownik hiszpańskiej rzeczypospolitej. Żyje on w zupełnem odosobnieniu; jest on najpilniejszym politykiem a przytem znakomitym prawnikiem i z pewnością, gdyby mniej zajmywał się polityką, a więcej swoją adwokaturą, byłby dziś pierwszym adwokatem w Madrycie.

Ale dość już o panach, przypatrzmy się paniom. Jakie wspaniałe klejnoty ma markiza Ł.! A perły księżny B.! A szmaragdy hr. S.! Wierz mi pan, że klejnoty, które te panie tu mają, są tylko małą cząstką zawartości ich szkatułek. Po większej części są to klejnoty dziedziczne, ale Hiszpanki, zamiłowane w błyskotkach, przy każdej sposobności kupują nowe, zwłaszcza jeżeli trafia się im sposobność nabycia ich taniej. *A propos* tego zamiłowania klejnotów, zdarzają się w Madrycie często skandale.

W Madrycie mieszka około dwunastu rodzin, których dochód roczny przewyższa 2 miliony pesetów. Że rodziny te prowadzą życie na wielką skalę, nic dziwnego. Ale przykład jest zaraźliwym i panie, nie posiadające równego majątku, pragną tamtym w zbytku dorównać. Im bardziej uderzające toalety, tem dla madryckich elegantek pożądańsze i nie nadarmo powiedział Worth, że wszystkie materye o jaskrawych kolorach idą do Hiszpanii i Ameryki. Moda jest dla tych pań absolutną władczynią. Z końcem czerwca, każda, której tylko stosunki pozwalają, opuszcza Madryt i jedzie za granicę. Po skończeniu sezonu kąpielowego wstępuje do Paryża po nowe toalety i dopiero w październiku wraca do kraju, bez pieniędzy wprawdzie, ale za to bogata w długi. W ten sposób nie jedna już arystokratyczna rodzina została zrujnowaną. To jednak nie zraża dam madryckich i nie jedna, chociaż przewidywać musi smutny koniec, rujnuje siebie i męża na zbytki i toalety".

Paryż d. 23. kwietnia.

(Gry hazardowe).

Jeden z najwięcej znanych klubów *Cercle de la presse* został wczoraj zamknięty; gruchnęła więc po mieście pogłoska, że wykryto w nim takie nadużycia, jakich dopuszczał się dyrektor *Betting Club'u*, Bertrand, którego głośna sprawa przed sądem dziś właśnie się rozpoczęła. W istocie jednak *Cercle de la presse* nie z rozporządzenia prefekta policyi, lecz wskutek decyzyi akcyonaryuszów zamknął swoje gościnne podwoje. Od czasu bowiem, gdy Lépine, obecny prefekt policyi zaczął prześladować kluby t. zw. otwarte, nasyłając tam masę ajentów policyjnych, klientela zwykła *Cercle de la presse* zaczęła się zmniejszać, stawki były coraz niższe, „kompromitujące" dla klubu, goście odzywali się niejednokrotnie, że wkrótce zniknie złoto, a miejsce jego zajmą susy miedziane, jeśli nie ziarna fasoli. Akcyonaryusze przeto postanowili klub zamknąć, a po dokonaniu całego szeregu reform, otworzyć go ponownie, ale już jako klub „Zamknięty", którego zarząd będzie spoczywał w ręku samych akcyonaryuszów.

Źle dzieje się obecnie tajnym domom gry; od pewnego czasu nader często spotkać można w dziennikach paryskich wzmianki o ich zamykaniu. Onegaj właśnie policya zjawiła się w domu gry niejakiego Portala i naturalnie pociągnęła go do odpowiedzialności sądowej. Nader ciekawą istotnie jest historya takich zakładów. Projekt założenia ich powstaje zwykle w Nicei, Cannes, Mentonie, jakoteż w niektórych kasynach wybrzeży normandzkich. Aby takiemu domowi gry zapewnić powodzenie, należy na jego czele postawić damę poważną wiekiem i dystyngowanej powierzchowności. Równie ważnym jest wybór dzielnicy: jeśli szulernia przeznaczona jest dla wykwintnej publiczności, instaluje się ją w pobliżu pól Elizejskich lub lasku bulońskiego, w kamienicy cichej, spokojnej, zamieszkanej przez rodziny zamożne.

Drugorzędne szulernie szukają schronienia w dzielnicy św. Jerzego lub d'Europe, gdzie wybierana bywa kamienica jaknajbardziej ludna, ruchliwa; najpożądańsze są domy przechodnie. Sala gry mieści się zwykle w głębi apartamentów tak, iżby w razie niepożądanej wizyty gracze mogli schować pieniądze. Umeblowanie bywa skromne, gdyż według prawa, policya wszystko konfiskuje, więc stół, krzesła i ruleta stanowią jedyne sprzęty; na stole leży kawał sukna zielonego, dający się z łatwością schować do kieszeni w potrzebie. Najważniejszą jednak rzeczą zapewnić sobie przyjaźń ajenta policyjnego, który uprzedzi o niepożądanej wizycie komisarza; w takich razach ten ostatni, wszedłszy do zadenuncyonowanego domu gry, znajduje towarzystwo zajęte czytaniem *Revue des Deux Mondes* i zmuszony jest przepraszać obecnych.

Gdy szulernia jest już urządzona, należy znaleźć klientów. Zadanie to spełniają właściciele przy pomocy oszustów, którzy w klubach, na wyścigach umieją zręcznie zwabiać amatorów i otrzymują za to wysokie wynagrodzenie. Znanym powszechnie takim typem jest niejaki L., przezwany „komendentem", jest to staruszek o powierzchowności dymisyonowanego oficera, z czerwoną wstążeczką orderową w butonierce, znaleźć go zwykle można w dużej kawiarni bulwaru Batignolles, uważanej za rodzaj giełdy tajnych domów gry w Paryżu.

Po pierwszej bytności w szulerni wstęp dalszy już jest łatwy, należy tylko znać odpowiedni sposób pukania do drzwi. Od godziny 4 gracze przybywają, cisza panuje zupełna, wszyscy szepcą. Zwykle naprzód przychodzą damy, pot m zbieranina szulerów z rozmaitych warstw społecznych. Naturalnie ruleta kręci się tak, jak należy, aby ci, co przychodzą z pieniędzmi, wyszli bez nich. Dom taki funkcyonuje zaledwie dwa miesiące, po których upływie właściciel, jak powiadają Francuzi, *a fait son hivez*, albo też policya zamyka tak pożyteczną instytucyę.

Jeszcze o rozbrojeniu.

„Rozbrojenie... to wojna." Pod tym senzacyjnym tytułem wydrukowany został w paryskim *Figaro* bardzo interesujący artykuł. Pan Piotr Denis, autor tego artykułu, skreślił go pod wpływem znanych enuncyacyj króla duńskiego, które chociaż uległy zaprzeczeniu, „to jednak zdaniem jego — nie wynika z tego wcale, by były nieprawdziwemi". Twierdzi on dalej, że wszystkie mocarstwa pragną rozbrojenia, gdyż nadzwyczajne wydatki na armie rujnują je powoli, ale stale, wszelako cała kwestya streszcza się w tem, czy znajdzie się takie państwo, któreby pierwsze przystąpiło do tego arcyniebezpiecznego kroku. Autor sądzi, że krok taki może uczynić jedynie jakieś państwo neutralne. „Król duński — mówi dalej — posiada najdogodniejsze warunki dla wzięcia w tej sprawie inicyatywy, używając wyjątkowej powagi z powodu ścisłych związków, łączących go z rodziną carską. Rosya, jakkolwiek nie może się do tego przyznać, musi jednak sprzyjać rozbrojeniu, któreby ją uwolniło od trzymania ogromnych sił na swej granicy europejskiej, gdzie jej ambicya nie ma celu, i które pozwoliłoby jej na działanie energiczniejsze przez to samo w Azyi, gdzie jedyną jej spółzawodniczką jest Anglia.

Rozbrojenia pragnie cała Europa, nawet Niemcy, które chcą używać w pokoju rezultatów swych zwycięstw. Jedyną przeszkodą, przyznać to należy, jest Francya, która nie przestaje zachowywać postawy groźnej, choć w gruncie rzeczy jest pokojowo usposobioną i przez dwadzieścia cztery lata robi poświęcenie dla nadziei, której nie usiłuje urzeczywistnić. Była chwila, w której myślano w Berlinie o położeniu końca temu stanowi rzeczy, podburzając całą Europę przeciw narodowi, który trzyma ją ciągle pod bronią. Ale jest to właściwością roztropności dyplomatycznej i obyczajów niemieckich, że niepotrafią odrazu powziąć decyzyi stanowczej. Co prawda, że politycy francuscy, począwszy od p. Juliusza Ferry, utrudniali wielce wprowadzenie w czyn tej polityki napastniczej, przez swą tajemną uległość rządowi niemieckiemu". W dalszym ciągu pan Denis opowiada, że po upadku Boulangera kwestya rozbrojenia weszła znowu na porządek dzienny w Europie.

„W lipcu 1890 roku doniosła depesza z Berlina, nie ogłoszona wcale przez prasę francuską, że pan Freycinet, prezes rady i minister wojny, w końcu kwietnia w Hagenau widział się potajemnie z cesarzem niemieckim, gdzie rozpatrywano możliwe warunki ewentualnego rozbrojenia, przyczem ks. Hohenlohe miał polecone prowadzenie w tej sprawie dalszych negocyacyj. Współcześnie p. Rouvier, minister skarbu, oświadczył w komisyi budżetowej w formie, która zrobiła żywe wrażenie, że Francya nie może bez widocznej ruiny dalej prowadzić swych uzbrojeń. Zrazu wywołało to powszechne zdziwienie, ale potem zapomniano o tem zupełnie. W tymże czasie generał Boulanger otrzymywał z zagranicy liczne pisma, w których mówiono mu o kwestyi rozbrojenia i dwa dzienniki: niemiecki *Breslauer Anzeiger* i włoski *Couriere di Napli* domagały się, by wypowiedział swe zdanie. Zbadałem więc z nim tę kwestyę. Uważał on ją za niemożliwą do rozstrzygnięcia i dnia 24 stycznia 1891 r. pisał: „Sądzę, że redukcya uzbrojeń w tej chwili jest prostem marzeniem, chyba, że wszystkie mocarstwa się na to zgodzą, co się równa rozbrojeniu, a to ostatnie sprowadzi upadek państwa, które pierwsze doń przystąpi. Dawniej armia dobrze zahartowana, choć mniej liczna, mogła walczyć z korzyścią z nieprzyjacielem. Były to czasy osobistego męstwa. Ale dziś z mnóstwem środków mechanicznych, czasy te minęły. Widzieliśmy to na początku wojny 1870 roku, w której liczba nas zgniotła. Jedna tylko wojna, mojem zdaniem, może wywołać rozbrojenie, a Francya mniej niż ktokolwiek inny pragnie tego, gdyż jest w stanie pod względem finansowym dłużej wytrzymać." — W dniu 25 stycznia generał pisał, co następuje: „Nie wierzę w możliwość przyczynienia się do rozbrojenia. Przykład Rosyi utwierdza mię w mem przekonaniu, że kwestya ta może wywołać wojnę, ale żaden kongres na świecie rozstrzygnąć jej nie może. Jakim sposobem można zmusić do rozbrojenia państwa, znajdujące się w różnem zupełnie położeniu? Sam Bóg, gdyby zstąpił na ziemię, nie byłby w stanie tego spełnić i zawołałby: „Bijcie się więc i niech się to raz skończy."

We wnioskach ostatecznych z tego wszystkiego pan Denis twierdzi, że idea rozbrojenia bezwarunkowo wywoła wojnę, a że wojny wszyscy się boją, więc uzbrojenia będą szły dalej do chwili, dopóki „woły robocze", ludy, będą w stanie ciężar ten dźwigać. A co dalej będzie? Bóg jeden to wie.

Stenografia.

Zaoszczędzanie czasu we wszystkich dziedzinach pracy ogólnej jest cechą epoki, w której żyjemy. Wszystko dziś bywa dopełniane z pospiechem gorączkowym, jakby w myśl zasady, iż życie jest krótkie. Nic też dziwnego, iż w wieku telegrafów, telefonów i kolei starano się pismo zwykłe do tego stopnia skrócić i ujednostajnić, aby piszący mógł dążyć za mówiącym bez trudu. Powstała stąd stenografia, czyli pismo ścieśnione, w którem głoski oddzielne doprowadzono do form możliwie najprostszych, najłatwiejszych do graficznego utrwalenia ich na papierze. W ostatnich czasach stenografia coraz to szersze znajduje zastosowanie w życiu praktycznem. Na zachodzie wcielono ją do programu nauk szkół średnich. Nietylko parlamenty i uniwersytety mają dziś swoich stenografów ale i większe domy bankierskie i firmy przemysłowe, które bez stenografii nie mogłyby podołać ogromowi korespondencyi handlowej.

W dziedzinie nauki i literatury zastosowanie stenografii jest tylko kwestyą czasu. Robienie notat i wypisów z dzieł źródłowych domaga się tego koniecznie, a u ludzi szybko myślących zawsze pióro zbyt leniwie wlecze się za myślą. Ileż błysków ducha ginie dlatego tylko, że opieszałe pióro nie zdołało ich uchwycić w porę i utrwalić.

Stenografia nie jest bynajmniej metodą nową. Przeciwnie, sięga ona czasów przedchrześcijańskich. Wówczas miała ona charakter indywidualny; prawdopodobnie było tyle systemów stenograficznego pisania, ilu piszących.

Za „urzędowego" jednak, jeżeli tak się wyrazić wolno, wynalazcę stenografii uważać należy Marka Tuliusza Tyrona, niewolnika Cycerona, który go dla niezwykłych zdolności pisarskich, udarował wolnością. Tyron spisywał mowy i dzieła Cycerona, posługując się systematycznemi skróceniami, które jako *notae tironienae* częściowo przechowały się aż do naszych czasów. System Tyrona, jakkolwiek polegał na skracaniu słów, był niedokładny, a wymagał wielkiego wysiłku pamięci, gdyż słowa, powtarzające się często, oznaczał jedynym znakiem. Było to więc poniekąd pismo hieroglificzne.

W nowszych czasach najpierw poznała potrzebę stenografii Anglia, gdzie system rządów reprezentacyjnych utrwalił się szybko. Od XVI. stulecia pojawiały się coraz to inne systemy stenografii (Pittman, Taylor). Samogłoski bywały tu zwykle opuszczane, albo uwydatniane dopiero po skończeniu słowa przez dodawanie przecinków i haczyków. Taki sam charakter noszą dwa dawniejsze polskie systemy Krupskiego i Pysza, których nigdy nie używano w praktyce. System Pysza jest właściwie angielskim systemem Taylora, zastosowanym do pisowni polskiej. Dodać należy, że i dzisiejszy system francuski Duployer'a podobnemi odznacza się cechami.

Twórcą stenografii postępowej tj. o ciągach w kierunku pisma zwyczajnego, jest Bawarczyk Gabelsberger. Wystąpił on na początku bieżącego stulecia ze swoim systemem, opartym na alfabecie łacińskim, gdyż znaki jego są częściami liter łacińskich. Zawisłość od wiersza sprowadza tę niedogodność, że bez tej znaczenia linii pismo niełatwo może być odczytanem. Trzeba zaiste wytrwałości Niemca, aby się uczyć stenografii Gabelsbergera, najwięcej po dziś dzień rozpowszechnionej w Niemczech południowych i Austryi.

Gdy w r. 1841 Berlińczyk Stolce wystąpił z systemem ujętym w reguły ściślejsze, chcieli i zwolennicy Gabelsbergera swój system udoskonalić. Zwołano w r. 1857 kongres do Drezna, na którym wiele niedokładności usunięto. System Stolcego był początkowo trudniejszy niż Gabelsbergera, ale go z czasem znacznie uproszczono, a uproszczonemu nadano nazwę „Neu-Stolce", gdy dawny nazwano „Alt-Stolce". Nadto powstała jeszcze trzecia frakcya, która używać zaczęła systemu t. zw. „Mittel-Stolce." W r. 1860 wystąpił Arends z oryginalnym swoim systemem, który ma tę dobrą stronę, że znosi zupełnie cieniowanie znaków, ale za to formuje reguły bardziej zawikłane. Wspomnieć jeszcze należy o Wiedeńczyku Faulmanie, który stworzył system wielce podobny do gabelsbergerowskiego. Cieniowanie znaków bardzo tu jest częste, co utrudnia symboliczne wyrażanie samogłosek i szybkie pisanie.

Istnieje jeszcze kilkanaście systemów, z których na wymienienie zasługują: Rollera, Lehmana, Schreya i w. innych. Wszystkie jednak odznaczają się zawikłanemi regułami, wskutek czego bardzo małą mają wartość praktyczną. Prym dotychczas trzymają systemy Gabelsbergera i Stolcego.

Twórcami nowoczesnej stenografii polskiej są: Poliński, Olewiński i Jackowski. Wszyscy trzej naginają system Gabelsbergera do warunków pisowni polskiej. Polińskiemu należy się palma pierwszeństwa, jego bowiem system najszersze u nas znalazł zastosowanie.

KRONIKA.

Lwów dnia 26 kwietnia

Zapiski osobiste. Cesarz przyjął na onegdajszej audyencyi pomiędzy innymi radcę dworu p. Pepłowskiego.

Mianowania. Sekretarz krakowskiej fabryki tytoniu, Wacław Czerwiński, zamianowany został inspektorem.

Z uniwersytetu jagiellońskiego. Minister oświaty zatwierdził uchwałę wydziału teologicznego, dopuszczającą ks. dra Jana Fijałka, na docenta prywatnego historyi Kościoła.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Kluczowie wielkim, ks. Aleksemu Slusarczukowi, gr. kat. parochowi w Radowcach na Bukowinie.

Ślub p. Aleksandra Junoszy Podoskiego, urzędnika galic. Towarzystwa kredytow. ziemskiego, z panną Heleną Irmą Aulichówną, córką Janiny z Münnichów i śp. Ernesta, odbędzie się dnia 28. bm. w kościele OO. Bernardynów, o godz. 7 wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj wieczór odbyło się w kościele św. Mikołaja pobłogosławienie związku p. Wacława Wolskiego ze Szkodnicy, syna śp. Ludwika Wolskiego, pisarza, adwokata i posła, z panną Marylą Młodnicką, córką naszego artysty malarza i profesora, p. Karola Młodnickiego i pani Wandy z Monné'ów, której postać jako Beatryczy Grottgera, na wieki pozostanie w jego cyklach historycznych. Kościół jaśniał światłem i dekoracyami, dostarczonemi przez przyjaciół pp. Młodnickich. Chór „Echa" prześlicznie wykonał *Veni Creator*. Publiczność, przez którą orszak weselny ledwo przecisnąć się zdołał, podziwiała urodę panny młodej. Starościli: rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Korczyński, blizki krewny domu i pani Padlewska.

W artystycznym domu serdecznie przyjmowali gospodarstwo bardzo liczny orszak gości. Byli: państwo Korczyńscy z Krakowa, pp. Balasitsowie, Pawlikowscy, Kubiccy, Krobiccy, Odrzywolscy, Zawiszowie, Tostowie, panie Padlewska, Szczepanowska (małżonka posła), Aszpergerowa, pp. Styka, dr. Józef Żuliński, dyr. Tatomir, Bełza, Platon Kostecki, kompozytor Niewiadomski i mnóstwo młodzieży. Szereg toastów rozpoczął rektor dr. Korczyński zdrowiem pp. młodych. Dyr. Tatomir wzniósł zdrowie rodziców państwa młodych, rektor dr. Balasits p. Padlewskiej; dyr. Tatomir uczcził jeszcze pamięć ojca p. młodego. P. Platon Kostecki odczytał swój wiersz „Na wesele Maryli, drużki „Rusi" z mego jubileuszu dziennikarskiego", który opiewa:

Na naszej Maryli wesele
Brzmią w sercach setne toastów kapele. .
Któż nie czci, nie kocha Maryli?
Kto Jej rodziców zdrowia nie wychyli?
I na cześć też Pana Młodego
Same słodycze na usta nam biegą,
Choć każdy znów z mężkich tu gości,
Starszych i młodszych, zacnie mu zazdrości.

Hej, ślinka więc płynie, a ręka
Porywa czarkę, kolano przyklęka...
O, czemuż praojców Polanów
Zwyczajem już my nie pijem ze dzbanów!
Więc też serca w słowie by rade,
W spojrzeniu wylać całą uczuć swadę —
Tylko, że cześć w Młodnickich domu,
Same jednostki, nie wolno bez sromu.

Tu ściana się każda rozszerza
W dal, dal daleką po Polski wybrzeża;
Lithuania, Wojna ztąd przemawia
Do Boga łaski, do katów bezprawia;
Tutaj jak Symeon, Jeremi
Składał Marylę Panu Polskiej ziemi;
Tutaj wiesz i czujesz, że wiara
Nie marną mrzonką, nie stratą ofiara...

Na naszej Maryli wesele
W sercach, na ustach brzmi toastów wiele
Ślubujem jej miłość niezgasłą —
Droższe nam jeszcze domu tego hasło.
Z tem hasłem Ojczyznę wyzwolim,
Z tem hasłem członki jej wszystkie ze-
[spolim —
Niech każdy je czynem wspomina:
„Z Bogiem, Ojczyzna górą i Rodzina!"

A komuż ten toast wznieść górą,
Marylo, chrzestna Jeremiego córo!
Ja wiem, gdzie myśli Twe biegą —
Więc zdrowie sercem tutaj obecnego,
Wieszcza, co z wiarą apostolską
Nie „Nie zginęła!" woła — lecz „Żyj
[Polsko!"
Więc za Marylą: Niech Jeremi
Wolnej Ojczyzny doczeka na ziemi!"

Prof. Żuliński wzniósł toast na cześć babek pp. młodych; p. Młodnicki serdecznie podziękował gościom. rektor dr. Korczyński wzniósł zdrowie p. Platona Kosteckiego, który odpowiedział toastem na cześć artystów w ręce p. Aszpergerowej, Styki i Niewiadomskiego — i jeszcze toczył się długi szereg toastów, zakończonych przez prof. Żulińskiego hasłem „Kochajmy się!" ale niechaj zwycięży „Kochamy się!" Powszechnie wiał duch niezmiernie serdeczny i podniosły. P. Zawisza odczytał piękny, gorący wiersz śp. Ludwika Wolskiego, który napisał dla syna na jego przyszły ożenek. Kornel Ujejski, który dla słabości nie mógł przybyć na wesele swojej pochrześnicy, przysłał przecudne życzenia — nadeszło też tyle telegramów z różnych stron Ojczyzny, że ich nawet nie odczytano. Około godz. 2 poczęła się zabawa tańcująca dla młodzieży. Boże błogosław zacnemu młodemu stadłu!

W administr. Gaz. Nar. złożono na dar dla JE. ks. arc. Issakowicza: Józef i Wanda Jabłonowscy 2 korony, W. Szaszkiewicz 2 korony, Henryka Kozicka, Modesta Kemplicz, W. Niezabitowski, Aniela Szawłowska, Marya Smarzewska, Gabriela Jasieńska, Feliks Załęcki, hr. Izabela Włodzimierzowa Russocka i Artur hr. Russocki po 1 koronie.

Dar honorowy dla ks. arcybiskupa Issakowicza. Na zaproszenie prezydenta p. Mochnackiego zebrało się wczoraj w sali ratuszowej około 100 osób ze wszystkich sfer naszego miasta celem naradzenia się nad sposobem uczczenia i wręczenia daru honorowego ks. arcybiskupowi Issakowiczowi. Po zagajeniu zebrania przez p. Mochnackiego, zgromadzeni wybrali go przez aklamacyę przewodniczącym komitetu, poczem wybrano komitet ściślejszy, do którego weszli: hr. Borkowski Jerzy, Baranowski, Bełza, Buynowski, Czapczyński, Ciuchciński, hr. W. Dzieduszycki, dr. Finkel, Getritz, Gross, Kasprowicz, Kordys, Krechowiecki, Kucharski, dr. Kubala, Konarski, Lukas, Laskownicki, dr. Małecki, dr. Małachowski, Michalski, Merunowicz, prof. Ostrożyński, dr. Ostaszewski-Barański, Romanowski, dr. Radziszewski, Rossowski, Riedl, Romanowicz, Rewakowicz, Soleski, Schayer, Sklepiński, dr. Szpilman, Szkowron, Schmitt, Terenkoczy, Ulmer, dr. Vogel, Wojciechowski, Wczelak i Zacharjewicz. Wreszcie na wniosek p. Romanowicza termin do zbierania składek wyznaczony po koniec września i na tem obrady zamknięto.

Powszechna wystawa krajowa 1894. Dyrekcya wystawy podaje do wiadomości, że z powodu rozpoczęcia robót instalacyjnych — plac wystawy z dniem 1. maja r. b. dla publiczności zamkniętym zostanie.

Dyrekcya wystawy wynajęła na pomieszczenie przybywających na wystawę gości pięć oddzielnych domów, i przekształca je w wykwintne hotele. Pomieszczą one 300 osób, gwarancyę zaś odpowiedniego ich urządzenia jest współdziałanie właściciela „Grand Hotelu" krakowskiego, p. Chronowskiego, który zajął się osobiście adaptacyą hoteli wystawowych w najdrobniejszych nawet szczegółach. Oprócz tego uzyskano oferty na tysiące pokoi prywatnych, które komisya pomieszkaniowa oglądnęła i oceniła a kwalifikujące się do zajęcia zapisała. Obok możliwego komfortu miano przytem nieustannie taniość na względzie. Także sprawa restauracyj cukierni i kawiarni na placu wystawy, pomyślnie została załatwioną. Oprócz restauracyi „00" dla wybrednych smakoszów przeznaczonej, będą na placu wystawy: restauracya wiedeńskiego „Hotel de France", dalej restauracya p. Baczyńskiego z kuchnią na sposób warszawski i służbą w narodowo ludowych kostyumach, wreszcie p. Szleichera. Oprócz cukierni p. Szolca z Przemyśla i innych cukierni i kawiarni funkcyonować będzie na wystawie cały szereg lóż gastronomiczno-piwnych. Dążeniem głównem dyrekcyi było w tej mierze, iżby ceny potraw na wystawie nie przewyższały cen w mieście, lecz stały się dla wszystkich dostępne.

Wystawę krajową otworzy arcyksiążę Karol Ludwik. Nie wyklnozony jest również przyjazd małżonki arcyksięcia. — **Prezydent kolei państwowych**, dr. Biliński, zamierza poczynić daleko idące ulgi dla młodzieży szkolnej, wybierającej się gremialnie na wystawę. Biuro dyrekcyi wystawy rozpoczęło wydawać kartki abonamentowe (permanenty).

Stow. Czerwonego Krzyża odbyło wczoraj w sali ratuszowej walne zgromadzenie, na którem sprawozdanie z czynności za r. 1893 przyjętem zostało do wiadomości, a zarządowi udzielono absolutoryum. W końcu dokonano wyborów do wydziału, a mianowicie wybrani zostali pp. Kazimierz hr. Badeni, Alsner K., Breyer J., Hawryszkiewicz S., Jasiński A., br. Jorkasch-Koch, Lazarus M. dr. Merunowicz J., Mochnacki E., dr. Pilat T., dr. Stroynowski E., ks. Sanguszko Eustachy, Schellenberg A., Schuster J., ks. metropolita Sembratowicz, Schayer K., Werner A., ks. prałat Zabłocki, Zacharyewicz J., dr. Ziembicki G., oraz panie: hr. Badeniowa Marya, Biesiadecka, Bratkowska, Bylicka, hr. Dzieduszycka, Friedowa, Bołoz Antoniewiczowa, Jabłonowska, Merunowiczowa, hr. Potocka Elżbieta, hr. Potocka Marya, Ziembicka, Roińska, hr. Russocka, Schaffowa, Schellenbergowa, Schayerowa, Szymonowiczowa, Wernerowa, Widmanowa i ks. Windisch-Grätz. Jako cenzorowie wybrani zostali pp.: Kreyser, Miączyński i Piżl; zaś jako zastępcy cenzorów pp.: Breitenberger Wacław i Tarnawski Emil.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady miejskiej, w miejsce Jerzego hr Dunin Borkowskiego, którego wybór unieważnił trybunał administracyjny, odbędzie się dnia 15. maja b. r.

25 rocznicę zaślubin obchodzili we Lwowie dnia 24. bm. pp. Michałowie Fechterowie. Liczne grono znajomych składało szanownej parze serdeczne życzenia.

Tajemnica zniknięcia dra Rafała Bubera, koncypienta adwokackiego, wyjaśnioną została. P. Buber zgłosił się wczoraj telegraficznie z Budapesztu, gdzie leży chory, do rodziny swojej we Lwowie. Jeden z członków rodziny wyjechał natychmiast do Budapesztu, celem sprowadzenia chorego do Lwowa.

Urząd pocztowy w Nieznajowej (powiat Gorlice) czasowo zwinięty, wejdzie z dniem 1. maja napowrót w życie.

Nowy urząd pocztowy w Jodłowniku (powiat Limanowa) wejdzie w życie z dniem 1 maja.

Kościuszkowska rocznica. Z Turki (koło Chyrowa) piszą nam: Pod przewodnictwem burmistrza p. Seweryna Brysiewicza, zawiązał się u nas komitet celem uroczystego obchodu Kościuszkowskiej rocznicy, który też wypadł wspaniale. W sobotę 21. bm. odprawionem zostało w rzym. kat. kościele solenne nabożeństwo, zapowiedziane zrana przez salwy moździerzowe. Na ustawionym przez p. Wisłockiego w środku nawy kościoła, w emblematy narodowe przyozdobionym łuku tryumfalnym, umieszczono wizerunek Kościuszki i kilka wieńców od pań polskich, między któremi odznaczały się dwa z pięknymi napisami od pań Granatowskiej i Neiderowej. Do licznie zgromadzonej publiczności przemówił z ambony ksiądz Mikuś, zachęcając do naśladowania czynów bohatera, którego pamięć czcimy. Po ukończonem nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów" i „Boże Ojcze", poczem rozdano między lud 150 książeczek i wizerunki Kościuszki. Zebrana podczas nabożeństwa przez pannę Brysiewiczównę składka na pokrycie kosztów obchodu przyniosła 18 zł. W nabożeństwie wzięła udział ochotnicza straż ogniowa i cechy rzemieślnicze; z okolicznego obywatelstwa mimo rozesłania zaproszeń i pięknej pogody nikt się nie zjawił. Następnego dnia odbyło się nabożeństwo w bóżnicy, a potem odczyt w kasynie połączony z deklamacyą, śpiewem i grą na cytrze. Wieczorem całe miasto było pięknie iluminowane a straż pożarna przeciągała po ulicach przy dźwiękach narodowych melodyj.

Kamionka Strumiłowa święciła 15 bm. drogą dla serc polskich rocznicę bitwy racławickiej. Ze wschodem słońca salwy z moździerzy i pobudka dwóch muzyk, grających pieśni narodowe, zwiastowały mieszkańcom rozpoczęcie uroczystości. Piękny dzień dodawał jeszcze uroku odświętnemu wyglądowi naszego miasteczka. Na wielu domach powiewały chorągwie trójkolorowe. O godzinie 8 odbyło się uroczyste nabożeństwo w synagodze przy współudziale śpiewaków sprowadzonych ze Lwowa; tu jeden z tutejszych izraelitów wygłosił w języku polskim zastosowaną do okoliczności mowę. O godzinie 10 odbyło się na dziedzińcu kościelnym poświęcenie chorągwi, ofiarowanej przez tutejsze panie do kościoła parafialnego, a potem nastąpiło pod gołem niebem przed kościołem piękne kazanie patryotyczne, wygłoszone przez ks. katechetę Majewskiego, tak piękne, że wszystkich słuchających do łez poruszyło. Tak wielkiego napływu ludu nie pamięta Kamionka; kościół, dziedziniec kościelny, ogród przy czytelni ludowej i większa część rynku były natłoczone ludem, tak miejscowym, jakoteż i z dalszych okolic. O godzinie 11 rozpoczęła się uroczysta msza św. błagalna, celebrowana przez czcigodnego proboszcza miejscowego ks. kanonika Ziemiańskiego w asystencyi dwóch miejscowych wikaryuszów. Dwóch panów z inteligencyi służyło do mszy. Chorągiew poświęconą trzymały podczas nabożeństwa dwie nauczycielki w strojach narodowych, a obok chorągwi ugrupowało się 10 pań, tyleż panów, 2 wieśniaków, 2 wieśniaczki i 6 dziewcząt mieszczańskich, przystrojonych w kokardy narodowe. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem pieśni: „Boże coś Polskę" i choralu „Z dymem pożarów." — Po południu o godz. 5 zgromadziło się duchowieństwo, inteligencya miejscowa i okoliczna, tudzież mnóstwo ludu w czytelni ludowej, udekorowanej pięknie przez kierownika tutejszej krajowej szkoły przemysłowej p. Plaudera. Tu wysłuchano śpiewów choralnych dziewcząt mieszczańskich i chłopców, deklamacyj i wykładu ks. Majewskiego o Kościuszce. Podczas śpiewania pieśni „Patrz Kościuszko", „Jeszcze Polska nie zginęła", „Z dymem pożarów" i innych uwieńczyła jedna z mieszczańskich dziewcząt portret Bohatera laurowym wieńcem, a równocześnie rozdano 180 egzemplarzy pamiątkowej książeczki o Kościuszce pomiędzy lud i młodzież. Wieczorem iluminacya miasta i pochód z pochodniami i muzyką zakończyły ten pamiętny dla naszego miasteczka i ludu okolicznego dzień. Poważny nastrój uroczystości od rana aż do późnego wieczora nie został ani na chwilę zakłócony i przez dzień cały panował w mieście wzorowy porządek.

Z Tarnopola piszą nam: Jedno z pism prowincyonalnych (*Głos Podolski*) w numerze 2 z dnia 15. bm. omawiające rozmaite kwestye w kronice tygodniowej, wytyka błędy w ustroju tutejszego szpitala powszechnego. Rzeczywiście są wady w tym szpitalu, ale przyczyna ich leży w budynku szpitalnym, nie zaś w jego zarządzie lub ordynacyi lekarskiej. Budynek tut. szpitala który snadniej nadał by się na skład rupieci niż na szpital, nie ma żadnych odpowiednich danych. Przedewszystkiem jest on nader szczupły, bez żadnego dziedzińca, sale bez wentylacyi, leży przy stoku 3 żydowskich ulic, a oddalony o 30 metrów od głównego rynku. Budowa nowego szpitala jest nagłą bo i fundusz dość pokaźny około 60.000 zł. leży na ten cel, i jak słychać już w tym roku ma przyjść do budowy, byle tylko znowu nie stanęło jakieś ale na przeszkodzie. Grunt pod budowę dawniej kupiony przez gminę sprzedany ze znaczną stratą jako nieodpowiedni; o kupno nowego dotąd nie troszczą się ojcowie miasta. W tem więc błąd, nie zaś w zarządzie lub czem innem.

Ze Stryja piszą nam: Przedwczoraj odbył się tu pogrzeb inspektora kolei śp. Przybysławskiego, który i we Lwowie cieszył się wielkiem uznaniem. Liczny udział publiczności w pogrzebie i współczucie okazywane rodzinie przedwcześnie zmarłego, były dowodem życzliwości, jaką sobie ten zacny człowiek w mieście zaskarbił. — Z cieplejszą porą słychać tu o chorobach nagminnych a w szczególności o tyfusie, który ma się dość często pokazywać. — Bawi tu trupa dramatyczna Winiarskiego której repertoar odznacza się wielkim doborem.

Strejki robotnicze w Królestwie szerzą się ustawicznie. We wszystkich kopalniach, hutach i fabrykach gubernii piotrkowskiej robotnicy strejkują, żądając skrócenia czasu pracy i podwyższenia wynagrodzenia. *Warsz. Dziennik* donosi, że we fabryce przędzy bawełnianej w Zawierciu około 5000 robotników zaprzestało robót. Wydalono stamtąd 100 robotników niemieckich. W Sosnowicach i Będzinie zawieszono także roboty. Do Sosnowic sprowadzono 1500 strzelców, a do Będzina 600 kozaków.

Ludność Warszawy, według kartek meldunkowych, przechodzi już pół miliona mieszkańców. Projektują urządzenie w roku bieżącym jednodniowego spisu ludności tak samej Warszawy, jak też w ostatnich czasach przyłączonych do niej przedmieść.

Sprawca zamachów dynamitowych przeciwko urzędowi landrackiemu i innym budynkom w Bochum, w Westfalii, spełnionych w nocy dnia 5. marca br., górnik Pfeiffer skazany został przez sąd przysięgłych na 11 lat więzienia, a następnie na 10 lat utraty praw obywatelskich.

Kobiety w uniwersytetach. Ciekawe daty dotyczące wykształcenia uniwersyteckiego kobiet, zawiera wyszła niedawno z druku praca p. L. Franka p. t.: *„L'enseignement universitaire et les femmes dans les principaux Etats"*. W Francyi podwoje wszechnicy otworzyły się dla kobiet po raz pierwszy w r. 1863. Licencyatka matematyki, Francuzka, otrzymała pierwszy dyplom Sorbonne'y, a Angielka pierwszy tytuł doktora medycyny. W r. 1868 na paryski fakultet medyczny uczęszczały 4 studentki, w 1878 z. 32, a w 1886 r. już 119. Ze wszystkich fakultetów prawnych paryski dotychczas imatrykulował 3 kobiety. W Niemczech kobiety nie są dopuszczane ani na wykłady, ani do egzaminów. W r. 1871 do 1880 było w Lipsku kilka wolnych słuchaczek, lecz cofnięto odnośne pozwolenie zarówno tam, jak i w Bawaryi. W Austro-Węgrzech i w Hiszpanii wstęp do wyższych zakładów naukowych jest kobietom prawem wzbroniony. W Belgii prawo upoważnia kobietę do słuchania odczytów i pozyskiwania stopni na wszystkich fakultetach; karyera medyczna i aptekarska stoi dla niej otworem. Brak jest tam wszakże zupełnie szkół przygotowujących dziewczęta do wyższych studyów. Gdy Anglia i Irlandya dawno już otworzyły swoje uniwersytety kobietom, Szkocya zachowała się do ostatnich czasów pod tym względem opornie; dopiero po wielu walkach zdecydowały się miasta St. Andrews i Edynburg dopuszczać studentki do swoich wszechnic. Z angielskich kolonij niektóre zezwoliły kobietom studyować medycynę. Holandya liczy wiele kobiet wśród studyujących na swoich uniwersytetach. Główny kontyngens studentek znajduje się wszakże w Szwajcaryi. W ciągu semestru letniego roku 1892 znajdowało się tam 307 wolnych i 234 imatrykulowanych słuchaczek. Ostatnie dzieliły się, co do miej-

sca i fakultetu, jak następuje: Genewa 84, Bern 79, Zurych 67, Lozanna 5, Bazylea 1 (medycyna 161, filozofia 46, nauki przyrodnicze 21, prawo 5, politechnika 3). Pomimo to wśród 1157 lekarzy w kraju, znajduje się tylko 10 lekarzy kobiet. Włochy dopuszczają swoje kobiety do wszystkich wszechnic i pozwalają na praktykę we wszystkich zawodach, oprócz adwokackiego. W Rumunii kobiety dopuszczane są do uniwersytetów w Jassach i Bukareszcie. W Szwecyi, Norwegii i Danii prawo nie stawia żadnych trudności co do imatrykulacyi i pozyskiwania stopnia akademickiego; nie mogą tam wszakże zajmować żadnego publicznego przez państwo udzielanego urzędu. W Islandyi kobiety mają prawo do praktyki lekarskiej oraz do składania egzaminów filozoficznych i teologicznych, nie mogą wszakże sprawować żadnych obrządków religijnych. Najzupełniejsza wolność nauki panuje w Stanach Zjednoczonych, gdzie kobiety mają dostęp do wszystkich wyższych zakładów naukowych; mogą one nie tylko w 23 Stanach Unii być adwokatami, ale mają także prawo, od 15. lutego 1879 r., zajmować nawet stanowiska w najwyższej izbie sądowej. W Stanach Zjednoczonych jest 2000 lekarek, z tych 850 allepatek, 130 homeopatek, 70 doktorek psychiatryi, 60 ortopedystek, 610 specyalistek do chorób kobiecych, 40 do chorób nosa i uszu, 30 zajmuje się elektroterapią, 95 jest kierowniczkami szpitali, a 70 profesorek na fakultetach medycznych.

† **Kazimierz hr. Drohojowski** zmarł onegdaj we Lwowie po ciężkiej i długiej chorobie, w 59 roku życia. Zmarły był synem Stanisława Seweryna Drohojowskiego, dzielnego oficera wojsk napoleońskich, który swem bohaterstwem odznaczył się pod Berezyną i Henryki z hr. Baworowskich, a bratem Zygmunta, i zmarłego przed kilku laty, znanego z dowcipu hr. Józefa Drohojowskiego. Kazimierz Drohojowski był żonaty z Anną hr. Krasicką, a owdowiawszy w 1879 roku, poślubił przed kilkoma laty hrabiankę Maryę Gołuchowską, córkę b. namiestnika. Hr. Drohojowski był ziemianinem, prawie całe życie spędzał na wsi oddając się gospodarstwu, które wzorowo prowadził; obdarzony miłemi towarzyskimi przymiotami, posiadał szerokie koło przyjaciół. Pozostawia dwoje dzieci. Eksportacya zwłok odbędzie się we czwartek o godz. 6 na dworzec kolei, skąd odwiezione będą do Tomaszowic.

Zmarli.

Irena z Czerwińskich Nartowska, żona urzędnika Banku krajowego, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 25. bm. przeżywszy lat 19.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś we czwartek „Trubadur" wielka opera w 5 aktach Verdi'ego, przedostatni występ pny Miry Hellerównej w partyi Leonory. Azuceną będzie p. Kasprowiczowa, Inezą pni Skalska, Manrikiem p. Myszuga, Luną p. Górski, a Fernaudem p. Kowalski. W piątek „Safanduły" komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Gościnny występ p. Seweryna Nowickiego, artysty teatrów warszawskich. W sobotę na ogólne żądanie „Favoryta", opera w 4 aktach Donizetti'ego, ostatni pożegnalny występ pny Miry Hellerównej.

* **Na wystawie sztuki w Wiedniu** mały złoty medal państwowy otrzymali artyści: Kowalski za „Wyznanie", Boznańska za portret i Fałat za „Powrót z polowania".

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo celem **zamieszczenia:**

Kraków d. 25. kwietnia.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowa na posiedzeniu, odbytem w dniu dzisiejszym, zatwierdził jednomyślnie kandydaturę profesora Uniw. Jagiellońskiego, dr. Józefa Milewskiego na posła do Rady państwa, postawioną przez zjazd delegatów komitetów powiatowych z okręgu wyborczego większej własności bocheńsko-brzesko-wielickiego. Ogłaszając kandydaturę tę, komitet centralny wzywa uprzejmie szan. wyborców, aby zważając, jak pożytecznym dla kraju byłby wybór posłem męża, który odznaczył się wszechstronną znajomością spraw ekonomiczno-finansowych, szczególniej sprawy walutowej, będącej obecnie na porządku dziennym obrad Rady państwa, głosy swoje oddali profesorowi Józefowi Milewskiemu.

W Krakowie d. 24. kwietnia 1894.

Przewodniczący: *Leon Chrzanowski.* Referent komitetu: *Dr. Frydryk Zoll.*

My, którzy pierwsi poruszyliśmy kandydaturę prof. Milewskiego, nie potrzebujemy, zdaje się, dodawać do ogłoszenia komitetu centralnego słów zachęty dla wyborców, aby podobnie jak komitet jednomyślnie postawił tę kandydaturę, tak i oni jednomyślnie swoje głosy oddali na prof. Milewskiego. Zwrócić się nam chyba tylko wypada do p. Włodka, który przed kilku jeszcze dniami zapewniał swoich wyborców za pośrednictwem *Neue fr. Presse*, że kandydatury się nie zrzekł i o mandat się ubiega, aby uczynił to przynajmniej teraz, poddając się woli komitetu lokalnego i centralnego. Nakazuje to karność obywatelska.

Diło z wielkiem uznaniem podnosi mowę p. Barwińskiego w Izbie posłów przy rozprawie nad etatem ministerstwa oświaty — a nawet z zapałem wita wiadomość o zamianowaniu p. Gruszewskiego profesorem „historyi powszechnej z ruskim językiem wykładowym i z uwzględnieniem dziejów Wschodu Europy."

Według *Czasu*, prof. Gruzewski jest z pochodzenia Małorusinem, wychowańcem uniwersytetu kijowskiego, a uczniem znanego historyka Włodzimierza Antonowicza. W świecie naukowym znany z kilku prac w języku rosyjskim, z których najcelniejsza „Historya w. ks. Kijowskiego" świadczy o pracowitości i rozległych studyach archiwalnych autora. Dzieje te doprowadził p. Gruszewski do końca wieku 14. i nie miał tam wcale sposobności do potrącania o stosunki polsko-ruskie. Przeważną część swych prac pomniejszych drukował w czasopiśmie *Kijewskaja Starina*, wychodzącym w Kijowie po rosyjsku, ale poświęconem historyi Rusi. Z nich najważniejsze „K woprosu o Bołochowie" i „Barskaja okolicznaja szlachta" (do końca wieku 18.). W tej ostatniej pracy autor z wyraźną tendencyą przypisuje szlachcie polskiej w okolicach Baru pochodzenie małoruskie. Idąc za myślą swego mistrza, Antonowicza, pan Gruszewski radby widocznie, aby szlachta polska w ziemiach ruskich wróciła do swej dawnej narodowości ruskiej. Z tego jednak nie chcielibyśmy bynajmniej wysnuwać jakichkolwiek wniosków o przyszłej jego działalności profesorskiej i naukowej na uniwersytecie lwowskim.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga z całą stanowczością, iż brat cesarza Wilhelma ks. Henryk w lecie odwiedzi dwór rosyjski w Petersburgu. Książę ma się zatrzymać 10 dni w stolicy rosyjskiej, a względnie w Peterhofie.

Dla spraw przemysłu domowego zorganizowano w Petersburgu specyalny komitet przy ministerstwie rolnictwa i domen państwowych. Do składu tego komitetu powołano wiele osób z różnych stron Rosyi, a przewodnictwo w nim powierzono hr. Bobrinskiemu, marszałkowi szlachty gubernii petersburskiej. O ile z dotychczasowej listy sądzić można, nie powołano do tego komitetu ani jednego Polaka. W ogóle przy powoływaniu na członków różnych komitetów, organizowanych przy ministerstwie rolnictwa, minister nie uwzględnia rolników polskich, pomimo iż kultura rolna i leśna stoi w ziemiach polskich znacznie wyżej niż w Rosyi właściwej.

Po porozumieniu ministrów rosyjskich skarbu i marynarki, wydaną ma być ustawa, która postanowi, na jakich warunkach prywatne okręty mogą być użyte w razie wojny do celów wojskowych.

Z Paryża donoszą: Na posiedzeniu Izby posłów z dnia 24 b. m. minister spraw wewn. Raynal, odpowiadając na zapytanie w sprawie strejku we fabrykach stali w Trignac, oświadcza, że bezrobocie wybuchło z powodu zatargów o płacę. Porozumienie było już bliskie, atoli przybycie dep. Toussainta rozniecilo ponownie wzburzenie. Rząd bronić będzie zawsze wolności pracy. (Oklaski z centrum; żywe oznaki opozycyi na ławach najskrajniejszej lewicy.) Przewodniczący wzywa dep. Toussainta do porządku. Dep. Jaures żąda, aby zapytanie zmienione zostało na interpelacyę i aby bezzwłocznie nad kwestyą tą otwarta została dyskusya. Izba 258 głosami przeciw 231 uchwaliła odroczyć dyskusyę w tej sprawie na przeciąg jednego miesiąca. Przewodniczący wzywa do porządku dep. Jauresa, który przeciw uchwale gwałtownie protestuje.

Minister wojny, generał Mercier, przedłożył projekt ustawy o utworzeniu osobnego oddziału wojsk dla Sahary, złożonego przeważnie ze spahisów (jezdnych krajowców).

Donoszą z Konstancyi w Algeryi że w redakcyi tamtejszego dziennika *Independance* wybuchła podłożona bomba w chwili, gdy naczelny redaktor wszedł do pokoju. Przypuszczają, iż sprawcy chodziło o wykradzenie wśród popłochu, spowodowanego wybuchem, ważnych dokumentów, znajdujących się w redakcyi.

Według wiadomości z Sofii, ustąpi z gabinetu minister wojny Sawow (z powodu zatargu osobistego ze Stambułowem) a następcą jego zostanie podpułkownik Marinow. Inne zmiany w składzie gabinetu nie są w najbliższym czasie zamierzone.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 26 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów rząd przedłożył projekt ustawy w sprawie budowy lub nabycia budynków na pomieszczenie urzędu poczt i telegrafów w Bielsku i w Samborze.

W dalszym ciągu toczyła się dyskusya szczegółowa nad budżetem ministerstwa oświaty. Przy tytule „Wyznania" oznajmił sprawozdawca p. Fuchs, że komisya budżetowa poleca do uchwalenia kredyt dodatkowy w kwocie 70 tysięcy zł. na budowę kościoła w Rudolfsheim.

P. Kronawetter wyraził ubolewanie, że w ogóle istnieje jeszcze minister dla wyznań, sprawy bowiem wyznaniowe według ustaw zasadniczych nie należą do zakresu działalności państwowej. Zaznaczył, że rząd wzbrania się ogłosić wykazy długów funduszu religijnego. Okazałoby się wówczas, że suma państwowych zasiłków dla galicyjskiego funduszu religijnego jest wyższa, niż zasiłki dla wszystkich innych krajów koronnych razem. Ganił znaczne przekraczanie w pobieranych *jura stolae* szczególniej we Wiedniu.

P. Salvadori podnosił konieczność uregulowania kwestyi kongruy.

P. Kaiser zalecał uregulowanie ustawodawstwa w dziedzinie kościelnej, a szczególnie określenie zewnętrznych stosunków prawnych Kościoła. Podnosił potrzebę uregulowania gmin parafialnych oraz rewizyi prawa patronatu i ustawy o opłatach *jura stolae*. W końcu polecał rządowi nader gorąco uchwaloną przez komisyę rezolucyę, wzywającą rząd do zmiany ustawy z maja 1874 w tym kierunku, aby także t. zw. *forenses* dopuszczani byli do konkurencyi.

P. Żurkan przemawiał w sprawie niższego duchowieństwa i domagał się, aby przy regulowaniu płac urzędników kolejowych pomyślano także o podwyższeniu pensyj duchowieństwa. W polemice z Barwińskim zastrzegał się Żurkan co do mięszania się tego posła w narodowościowe sprawy bukowińskie. Skargi Barwińskiego polegają na fałszywych informacyach młodorusinów, pracujących dla swych osobistych interesów. Zakaz metropolity Andrjewicza co do czytania książek ruskich przedstawiono w świetle fałszywem. Zakaz ten dotyczy tylko książek ukraińskich, które są niemoralne i wzbudzają nienawiść do dostojników kościelnych. Nawet w książkach Barwińskiego znajdują się ustępy, wykraczające przeciw pojęciom religijnym. Barwiński nie powinien był wcale o zakazie tym wspominać.

P. Gregorec przemawiał również o potrzebie regulacyi kongruy.

Szef sekcyjny dr. Rittner w imieniu rządu oświadczył na wywody Kronawettera, że na życzenie parlamentu rząd gotów jest przedkładać wykazy z użycia funduszów religijnych.

P. Pastor domagał się od rządu, aby porozumiawszy się z episkopatem, przeprowadził polepszenie kongruy. Mowca twierdził, że kler galicyjski znajduje się wobec duchowieństwa innych krajów koronnych w gorszem położeniu. Kongrua wynosi w Galicyi 500, w innych zaś krajach 700 zł. Mowca żądał, aby pensye wypłacano księżom co miesiąca z góry i postawił odnośną rozolucyę. — W końcu polemizował Pastor z Kronawetterem, który w sprawie dochodów księży powoływał się na sobór trydencki. Pastor dowodził, że sobór trydencki tylko w sprawach wiary obowiązuje. Materyalne stosunki od tego czasu wielce się zmieniły.

P. Suess wygłosił dłuższą mowę, że liberałowie nie występują przeciw religijno-moralnemu wychowaniu dzieci w szkołach, zwalczał żądania co do zaprowadzenia szkoły wyznaniowej przez rząd i domagał się, aby prokuratorya wystąpiła przeciw proboszczowi z Waehringu, ks. Deckertowi, który antysemickie wygłasza kazania i antisemickie wydaje broszury. Mowca apelował do klerykalnej części koalicyi, aby w sprawach wyznaniowych nastąpiło zawieszenie broni. Lewica nie domaga się tego, aby klerykalno-reakcyjni jej sprzymierzeńcy wyrzekli się swych przekonań, ale klerykali nie powinni także domagać się tego od dzisiejszych liberałów.

Tytuł „sprawy religijne" przyjęto, poczem rozpoczęła się dyskusya nad tytułem „uniwersytety".

P. Schlesinger dowodził, że na uniwersytetach panują kliki. W końcu zwrócił się przeciw żydom.

P. Wiedersperg mówił o wiedeńskim fakultecie medycznym i domagał się usunięcia systemu protekcyjnego przy udzielaniu docentur.

P. Błażek żądał reaktywowania wszechnicy w Ołomuńcu, p. Sturgh podwyższenia płac profesorów uniwersytetów.

Przemawiał jeszcze p. Tekly, poczem rozprawy przerwano.

Na końcu posiedzenia interpelował p. Vaszaty w sprawie przenoszenia pułków czeskich do Tyrolu południowego, p. Pernerstorfer w sprawie odezwy robotników o święceniu 1. maja.

Koniec posiedzenia o 6 popołudniu. Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń d. 26. kwietnia. Słychać, że rozprawa nad przedłożeniami walutowemi nie odbędzie się, jak to zamierzone było, przed rozprawą nad etatem ministerstwa skarbu. Nota Banku austro węgierskiego w tej sprawie, miała wywołać w Kole polskiem szkrupuły, a także w klubie Hohenwarta zamierzają poprzód zaprosić ministra skarbu, Plenera, aby dał wyjaśnienia w tej sprawie.

Wiedeń d. 26. kwietnia. *Nowa Presse* robi w dzisiejszym artykule wstępnym dep. Suessowi wyrzuty, jakoby z pewną bojaźnią mówił o podżegawczych kazaniach ks. proboszcza Deckerta (przeciw żydom) i dodaje, że stronnictwo liberalne ma z powodu koalicyi ręce związane, i bardzo trwożliwie nawet występuje, kiedy chodzi o przeprowadzenie w praktyce ustaw zasadniczych.

Artykuł kończy się ostrą krytyką działalności stronnictwa liberalnego i powiada: „Jeżeli posłowie liberalni tolerują naruszenia ustaw jak dep. Suess, i nie stawia im z całą energią oporu, to prawdą jest, że stronnictwo liberalne odstępuje od swoich zasad, a więc że je zarzuca. Ale też w takim razie z koalicyą zaszła jedna zmiana dla stronnictwa tego, mianowicie to, że racyę bytu postradało". (Liberały niemieccy porzucają żydów dlatego, że wybitni żydzi przerzucają się do radykalizmu i domagają się różnych koncesyj jako żydzi, a nie jako obywatele w ogóle. Narodowcy niemieccy z zasady wykluczają żydów.)

TELEGRAMY.

Rohatyn d. 26. kwietnia. Walne zebranie rohatyńskiego oddziału towarzystwa gospodarskiego przy bardzo licznym udziale członków, rozbierało wnioski rządowe o przymusowych towarzystwach rolniczych i włościach rentowych. Zapadła jednomyślna uchwała, uznająca te wnioski jako szkodliwe i zgubne dla Galicyi, powiększające znacznie ciężary publiczne bez żadnych korzyści dla kraju, o czem komitet Towarzystwa ma być zawiadomionym.

Wiedeń d. 26. kwietnia. *Polit. Corr.* potwierdza, że jezuita bawarski, ks. Steinhuber ma być mianowany kardynałem.

Wiedeń d. 26. kwietnia. Prezydent Biliński udał się z radcą Knieziołuckim wczoraj rano na lustracyę do Sigmundsherberg-Horn, zabawi tam trzy dni i w piątek wieczór ztamtąd odjedzie.

Wczoraj zakończył się wiec restauratorów austryackich. Odbyty przez nich komers w Praterze został przez liberałów rozbity, ponieważ Lueger wzniósł toast antisemicki.

Berno d. 26. kwietnia. Policya zabroniła wszelkich zamierzonych na 1. maja przez robotników czeskich wielkich pochodów i zgromadzeń na Białej Górze.

Poznań d. 26. kwietnia. *Dziennik Pozn.* donosi z Warszawy, że wiadomość o zesłaniu 200 aresztowanych osób do odległych gubernij, jest mylną. Dalszych aresztowań nie było.

Paryż d. 26. kwietnia. Aresztowano tutaj anarchistę Matha, przyjaciela anarchistów Ortliza i Henryego. Policya szukała go od czasu wybuchu w „Café Terminus". Matha uciekł był do Londynu, skąd obecnie powrócił.

Londyn d. 26. kwietnia. Izba posłów przyjęła ustawę o zaprowadzeniu 8-godzinnego dnia roboczego w kopalniach 280 głosami przeciw 194. Minister spraw wewnętrznych Asquith oświadczył, że większość gabinetu wniosek ten popiera.

Sofia d. 26. kwietnia. Sułtan wydał irade, w którem czyni zadość wszystkim przez Bułgaryę postawionym życzeniom co do szkół w Macedonii; również zezwala sułtan na mianowanie dwóch bułgarskich biskupów przez exarchę bułgarskiego. Całe miasto wskutek tego zwycięztwa w upojeniu. Tłum ludu wyprawił Stambułowowi owacyę, wnosząc okrzyki także na cześć sułtana. Stambułow pojawił się na balkonie i w krótkiej przemowie sławił przyjaźń bułgarsko-turecką.

Dział ekonomiczny.

— **Kasa oszczędności w Kałuszu** ukończyła z rokiem 1893 jedenasty rok swojej działalności i z tym terminem miała stan wkładek w kwocie 236.237 złr. 33 ct. pomieszczonych w 765 książeczkach z przeciętną zawartością 308 złr. 80 ct.

Z tego kapitału wkładkowego umieszczono w portfelu wekslowym 83.597 złr. czyli 35·4 prct., w pożyczkach hipotecznych 103.295 złr. 69 ct. czyli 43·5 prct., w zaliczkach gminom 7.788 złr. czyli 3·3 prct., w zaliczkach lombardowych 2.170 złr. czyli 0·9 prct. z całego kapitału.

Fundusz rezerwowy z kwotą 1870 zł. 54 ct. przedstawiał tylko 0·8 prct. stan wkładek i wzrósł w r. 1893 jedynie o kwotę 202 złr. 64 ct.

Surowy dochód tej kasy dosięgał sumy 19.679 złr. 62 ct., jednak po odtrąceniu wydatków pozostało czystego zysku tylko 1878 złr. 94 ct.

Kasa kałuska brała od pożyczek hipotecznych i gminnych $6^1/_2$, od eskontu weksli i zaliczek lombardowych 7 prct. płaciła zaś wkładkującym 5 prct. *T. Ł.*

— **Powiatowa kasa oszczędności w Bochni**, istniejąca rok dziesiąty zamknęła r. 1893 stanem wkładek 468.348 złr. 53 ct. umieszczonym w 995 książeczkach z przeciętną zawartością 470 złr. 70 ct. W porównaniu z stanem kapitału wkładkowego z końcem r. 1892 wzrósł on w ciągu r. 1893 o 43.620 złr. $97^1/_2$ ct. czyli o przeszło 9 prct.

Z kapitału tego mieściło się: w pożyczkach hipotecznych 263.855 złr. 75 ct. czyli 56·2 prct., w eskontowanych wekslach 106.153 złr. czyli 27·7 prct., w pożyczkach gminnych 25.175 złr. czyli 5·4 prct., w efektach kursowej wartości 36 235 złr. 7·7 prct. całego kapitału wkładkowego.

Fundusz rezerwowy kasy bocheńskiej wynosił z końcem r. 1893 złr. 11.771 ct. 41 a po doliczeniu części zysku z tegoż roku w kwocie 2171 złr. 74 ct. będzie wynosił 13.943 złr. 17 ct. i przedstawiał niecałych 3 prct. kapitału wkładkowego. Prócz funduszu rezerwowego posiadała bocheńska kasa osobny fundusz na pokrycie różnic kursowych w wysokości 947 złr. 86 ct. *T. Ł.*

— **Ruch na kolejach państwowych.** Według ostatniego wykazu generalnej dyrekcyi kolei państwowych przewieziono w miesiącu marcu roku 1894 na wszystkich liniach ogółem osób 2,639.969, ton towarów 1,684.438. Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł 1,412.192 zł., z przewozu towarów 4,803.334 zł., czyli ogółem zł. 6,215.526 — czyli o 372.381 zł. więcej w porównaniu z marcem r. 1893. Dochód z przewozu osób i pakunków i towarów w czasie od 1. stycznia do 31. marca br. wyniósł razem 17.410.441 zł., czyli 1,829.778 zł. więcej w porównaniu z tymże okresem r. 1893.

— **Dodatek IV.** do lipcowej taryfy przewozowej na kolejach państwowych ważny od 1. maja, już został ogłoszony.

— Dodatek II. do taryfy kolejowej dla górno-szląskiego ruchu węglowego z Galicyą i Bukowiną, ważnej od 1. sierpnia 1892, wchodzi w życie z dniem 1. maja br.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Juljusza Raucha i Arnolda Gornego handlarzy futer we Lwowie, Szymona Gerstena w Stanisławowie, Róży Scherznik w Tarnopolu i Izaaka M. Berlsteina we Lwowie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26. kwietnia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·00 do 218·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jassk. po 200 zł. w. a. 279·00 do 282·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. —.— do 410. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215. — **Listy zastawne za 100 zł.:** Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·00 do 101·70, 5% z 10% prem. 109·80 do 110.50 $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 la 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.10 do 98 80, 4% los. w $41^1/_2$ lat 98·10 do 98·80 4% los. w 56 latach 98·00 do 98·70. $4^1/_2$% los. w 52 lat. —·— do —·—. **Obligi za 100 zł.:** Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·00 do 97·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·30 do 103·00. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·00 do —.—, $4^1/_2$% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96·80 do 97·50 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·80 do 97·50. **Losy:** Losy miasta Krakowa 24·50 do 26 50 Losy miasta Stanisławowa 40·— do 44 —. **Monety.** Dukat cesarski 5·86 do 5·96. Napoleondor 9·87 do 9·97. Półimperyał 10·10 do 00.00 Rubel rosyjski srebrny 1·31 do 1·36— Rubel rosyjski papierowy 1.33·00 do 1·35. 100 marek niemieckich 60 90 do 61 40

Wiedeń d. 26 kwietnia (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 98·62 srebrna 98·25, austr. koronowa 97·80, złota 119·90 węg. koron. 95·17 złota 119·95.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 280·00. Północnej 2992 — Państwowej 343·37, Północno-zachod. 262·75, Węg półn.-wschod. 203·00, Południowej (Lombardy) 106·00, arc. Albrechta (za 200) 96·75, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 190·00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. za 600 z. 1005·—, anglo-austr. 151·00, Länderbanku 248·90 Unionbanku 257·75 bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. —·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 685, galic. Banku hypot. za 200 zł. 420·00, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·—. czerw.-słow. Banku kraj. hypot. 116·00 Żiwnostenska banka 184·00. Kredyty austr. 353·75 Kredyty węg 428 25.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96.80 bukow. propin. 101·75. gal.kraj. z r. 1893 96 75 **Listy zastawne** 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·40, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw. krzyża 12·75, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·75, Stanisławowskie 42·00. Tureckie 62 90.

Waluty: Ruble papier. 133·75 20-markówki 12·23, 20-frankówki 9·93 sovereigns 12·47, tureckie liry złote 11·17 100 markówki 61·17 włoskie 100 lirówki 43·85

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 26. kwietnia. Na dzisiejszym targu zbożowym ożywił się ruch znacznie a przytem i tendencya była silniejszą pomimo słabych notacyj zagranicznych. Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·59, 7·62, 7·61, żyto na jesień 6·46, 7·50, owies na maj-czerwiec 6·98 do 7·05, na jesień 6·33 do 6·36, kukurudzę na maj-czerwiec 5·37 do 5·39, na lipiec-sierpień 5·56, 5·55, 5·57, rzepak na sierpień-wrzesień 11·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. kwietnia.

Hotel Centralny. Hr. H. Łączyński, Bindermann, Thorn, Perlberg, Nussmann, Pick, Stolzberg, Magel, Buschman, Morawetz, Tallian, Beer z Wiednia, dr. P. Wispek z Kołomyi, Z. Matecki z Królestwa, S. Chondńska z Śmiałowic, A. Krajewski z Czech, W. Wobr z Rzeszowa, M. Kryśko i J. Biliński z Popiela, Z. Witoszyński z Sanoka.

Hotel Krakowski. Ks. Kurnatowicz z Jaryczowa, H. Gąsiewicz z Sambora, J. Haut z Żółkwi, ks. Władysław Frydel z Komarna, Z. Skomorowska z Królestwa Polskiego.

Hotel Żorża. M. Hulimka z Mycowa, J. br. Romaszkan z Horodenki, J. hr. Michałowski z Witkowic, A. hr. Cetnar z Podkamienia, A. Garapich z Kalnego, A. Szczurowski z Jarosławia, J. Wiktor z Czudca, J. Paygert z Streptowa, J. Leszczyński z Borek, J. Biliński z Panowic, J. Zarzycki z Buczacza, J. Rakowski z Hermanowiec, K. Mellerio z Paryża, A. Loetschert z Londynu.

Hotel Imperial. L. hr. Dębicki z Jaworowa, H. Reuther z Berna, S. Bujański z Krakowa, G. Stengel i A. Gerstl z Drezna, O. Schulhof z Wiednia, M. Chłapowski z Poznania, M. Heller z Petersburga, B. Pilatowski z Brodów, B. Grek z Bursztyna, dr. J. Kentyler z Gleichenberga, A. Łobodziński z Psar.

Grand Hotel. K. Chowanek z Husiatyna, K. Morawski ze Żółkwi, L. Jabłonowska z Barszczowic, Z. Zatorska i Władyczyńska ze Starego Miasta, R. Pürh z Magdeburga, hr. Z. Drohojowski z Krokienic, dr. R. Piątkiewicz z Tarnopola, C. Bessenyey, K. Puszbaum i S. Spritzer z Wiednia.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 765 mm.

Prognoza na dobę dnia 27. kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +12°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 27 kwietnia: św. Peregryna. — św. Piatok Weł.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Nowy sposób reklamy.

Jeden z tutejszych browarów, który zaledwie 2 miesięcy sprzedaje piwo flaszkowe, uważa za stosowne robić sobie reklamę w ten sposób, iż zarzuca innym sprzedawcom piwa flaszkowego, jakoby używali przy sprzedaży piwa marki browaru, tudzież jakoby wyłudzali flaszki browaru u odbiorców i w takowych oszukańczym sposobem inne piwa sprzedawali.

Trudniąc się już od lat wielu sprzedażą piwa flaszkowego, pochodzącego z najsłynniejszych browarów i wytrzymującego z powodu swej znakomitej jakości wszelką konkurencyę i nie potrzebując tedy bynajmniej przy sprzedaży piwa uciekać się do używania fałszywej marki lub innych podstępnych sposobów — my niżej podpisani sprzedawcy piwa flaszkowego protestujemy publicznie przeciw tak niegodziwemu sposobowi reklamy, jakim posługuje się rzeczony browar, i piętnujemy jego zarzuty jako obłudne oszczerstwo. Zastrzegamy sobie nadto, we właściwej drodze sądowej wystąpić przeciwko wspomnianemu browarowi, celem ochronienia się na przyszłość od podobnej dotąd u nas niebywałej reklamy nieuczciwej.

Skład piwa Lesienieckiego:
Lwowski export piwa i wina w butelkach, ul. Sykstuska 8.

Skład piwa p. Lilienfelda:
S. Wieser, skład piwa butelkowego, Lwów, ul. Sykstuska l. 14.

Skład piwa p. Schmelkesa:
Eliasz Herter, skład piwa ul. Kopernika l. 8.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·05	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowy chi przewozowych!

Przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi

i kilku spowiedzi następnych

zebrał i ułożył

ks. Władysław Naturski.

Cena egz. 1 złr.
z przesyłką o 15 ct. więcej.

Do nabycia
w Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie

Największy skład

GĄBEK

amerykańskich i greckich

poleca

FIRMA HANDLOWA

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Kupcom znaczny rabat.



Lodownie

pokojowe najlepszej konstrukcyi od złr. 25. **Maszynki amerykańskie** do robienia lodów na litrów 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50, 7·50, antematyczne na 6 i 12 porcyj po złr. 4·50 6·—. **Żelazka do andrutów** gładkie, kute złr. 5·—.

Formy miedziane, blaszane i cynowe

poleca

ANTONI HALSKI

handel wyrobów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych

na pierwszem piętrze.

Dla naszych Szanownych gospodyń!

Mydło do prania, Soapinit,
Krochmal, Farbkę, Sodę,
Świece stearynowe,
Oliwę do świecenia, Knotki,
Pastę i proszki do czyszczenia sreber, mosiądzów, noży itp.
Sznury na bieliznę i do rolet,
Gurty bezpieczeństwa używane przy myciu okien — itp. itp.

poleca 5536

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Skład kawy i herbaty

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem „Syrjusz"

we Lwowie

ulica Ossolińskich l. 11,
Filia ul. Trzeciego Maja l. 2

poleca 5300

Najprzedniejsze

KAWY

$^1/_2$ kilo złr. 1·—.

Najlepsze

HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie $^1/_4$ kilo złr. 1 do 2 złr.

Kupujcie towar doborowy i oszczędzajcie pieniądze



Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 4272

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

BRZYTWY angielskie i z Solingen znaku „Bliźnięta" (pod gwarancyą i prawem wymiany jeżeliby się do włosa nie nadawały), po złr. 1·50, 2·—, 2·50, 2·75, 3·—, 3·50 i 4·—, poleca **Piotr Chrząstowski,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KAPELUSZE I CYLINDRY Plessa i angielskie, w ogromnym wyborze otrzymali S. GABRYEL & J. CHLEBOWNIK. we Lwowie plac Halicki l. 3. 973

CZARNĄ MALWĘ sprzedaje Zarząd dóbr Szeszerowice poczta Sądowa Wisznia.

DLA GOSPODARZY. Nowość pastewna. Poligonium sachalinense, zalecane urzędownie we Francyi podczas braku paszy, wieczne i zimnotrwałe, kosi się cztery razy. Sztuka 12 ct, 100 sztuk 10 zł. 200 sztuk 18 zł. Gladiolusy gandenavensis w różnych najpiękniejszych odmianach, świeżo sprowadzone z Haarlemu po 10 ct. Zarząd ogrodu Łapszyn, Brzeżany. 994

BONY i Guwernantki, Oficyalistów prywatnych i służbę wszelkich innych kategoryi do robót gospodarczych, kuchennych i pokojowych, oraz służbę hotelową i restauracyjną, poleca Biuro informacyjne Maryi Wąsowicz we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej 3, I. piętro. 996

EKONOM młody, energiczny, dobry służbista, z kilkunastoletnią praktyką, dłuższy czas gospodarujący na tantjemie, najdokładniej obznajomiony z każdą gałęzią gospodarstwa rolnego, gorzelnictwem, uprawą chmielu, hodowlą bydła i weterynaryą. Przyjmie posadę zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia adresować prosi: „Gospodarz" hotel Centralny, Lwów. 27

OSOBA cierpiąca, zmuszona chodzić po kweście. Adres: „Kalina" post. restante Lwów-Podzamcze.

HANDEL STAROŻYTNOŚCI (antyków) Szymona Dornhelma, Lwów, ulica Akademecka l. 8, poleca: karabele i pasy staropolskie, starą broń, porcelanę, obrazy, makaty etc. — Powyższe antyki kupuje i sprzedaje. 19

TYSIĄC TUTEK nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco. 998

DROGUERYA pod „Kotwicą" Jakóba Rohena, magistra farmacyi, Lwów, hotel Warszawski. Skład materyałów aptecznych, opatrunków i instrumentów chirurgicznych, perfumeryi, artykułów toaletowych krajowych i zagranicznych, oraz artykułów gospodarskich. 20

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemcjowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

ADMINISTRATOR za kaucyą poszukuje posady. Wiadomości udzieli z grzeczności Towarzystwo Oficyalistów, plac Chorążczyzny. 34

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Kawy w najlepszych gatunkach

1 kilo złr. 1·80, 1·92, 2, 2·08 i 2·16
poleca handel herbaty
Edmunda Riedla we Lwowie.

Półgąski

przewyborne, na sposób amerykański, nadziewane indykami, kapłonami, kaczkami, panterkami (forma rulady). Wędzone mogą wisieć rok cały. Sztuka kilowa 2 złr. poleca Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany.

L. 17223. 5547

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 nadanych zostanie sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie lwowskiej*, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 10. maja 1894.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 5. kwietnia 1894. *Grott.*

WINA

1892 własnego zbioru: Hektolitr białego za 22 złr. czerwonego 24 złr. loco dworzec Gonobitz. Próbki dwulitrowe franco 96 ct **Gutsverwaltung Schloss Golitsch bei Gonobitz, Südsteiermark.** 5464

Substytut notaryalny

znajdzie posadę w mej kancelaryi na czas dwóch lub trzech miesięcy letnich b. r. Ubiegający się zechcą zadesłać świadectwa, oraz podać warunki. 5588

Nowiński
notaryusz w Leżajsku.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Maryacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

SPORY

wspaniałe na całym świecie **Klattowskie**

wspaniałe goździki

na wszystkich wystawach najwyższemi premiami nagrodzone.

10 sztuk	w 10 gatunkach	złr.	3·
20 „	w 20 „	„	3·50
50 „	w 50 „	„	13·—
100 „	w 100 „	„	25·

Goździki ogrodowe wspaniałej barwy, wszystkie pełne, bez wyboru kolorów 50% taniej. Katalogi gratis rozsyła **FR. SPORA**, Export-Gärtnerei und Nelkenkultur en gros **Klattau Böhmen.**

Rok założenia 1848. 5591

Przewyborne w smaku i zapachu

przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów

z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 4904

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Nowo otwarte

Biuro gazet i ogłoszeń

A. OLSZEWSKIEGO

Lwów, ulica Kilińskiego l. 2

przyjmuje **prenumeratę** *na wszystkie czasopisma europejskie codzienne i peryodyczne, które dostarczam do domu swoimi kolporterami; i* **ogłoszenia** *do wszystkich pism, obliczając je ile możności najtaniej, ręcząc za staranne i punktualne wykonanie zleceń. — Poleca także*

Książki do nabożeństwa

w cenie od 60 ct. do 8 złr.



Fortwährend fangend, selbststellend, keine Witterung! Tausende Anerkennungen. 5370

H. Schön'a Syn, Sloupnitz koło Leitomischl (Czechy).

Koński ząb

oryginalny amerykański, węgierski i złoty z ostatniego zbioru, o wypróbowanej sile kiełkowania

sprzedaje

po najtańszych cenach 5549

Bank rolniczy we Lwowie.



Pani Anna Csillag sama sprzedaje.

Ja Anna Csillag

mam włosy na 185 centymetrów długie; dostałam je po 14-miesięcznem użyciu pomady mego własnego wynalazku, którą najznakomitsze powagi lekarskie uznały za najlepszy środek przeciw wypadaniu włosów, wzmocnieniu skóry i porostu włosów; u mężczyzn powoduje silny porost brody i nadaje już po krótkiem użyciu zarówno włosom na głowie jak na brodzie naturalny połysk, pełność, jakoteż zachowuje je przed siwizną aż do najpóźniejszego wieku.

Jeden słoik kosztuje 50 ct., zł. 1, 2, 3, 5.

Wysyłka codziennie za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem ze składu fabrycznego:

Anna Csillag **Wien I. Seilergasse 9. Budapest, Elisabethring 52.**

Świadectwo publ. analit. chemicz. laboratoryum i politechnicznego instytutu Dr. Th. WERNERA we Wrocławiu.

Pomada do włosów Csillagowej jest mięszaniną najlepszych tłuszczów i wyciągów z żyjątków przyrządzonych w sposób sztuczny, których skuteczność wzmacniająca włos i pobudzająca skórę do działalności przeważnie już jest przez naukę skonstatowaną i dlatego w praktyce lekarskiej używane bywają z dobrym skutkiem przy cierpieniach włosów. Jakość pojedynczych składników jest znakomitą; stosunek zaś ilościowy świadczy, że przy sporządzaniu fabrykatu były podstawą doświadczenia naukowe. Dlatego mogę z najgłębszego przekonania polecić pomadę pani Anny Csillag jako realny, nieszkodliwy fabrykat. Orzeczenie to gotów jestem na żądanie przysięgą stwierdzić.

Dr. Th. Werner m. p.

Dyrektor polit. Inst. i anal. chem. laboratoryum, zaprzysięgły chemik i znawca.

Do WPani Csillag! Proszę pod podanym adresem dla Jej Excel. brab. Kielmansegg, żony namiestnika w Wiedniu, trzy słoiki pomady na włosy po zł. 2 przysłać. Z poważaniem **Irma Pletzl,** pokojowa hr. Kielmansegg.

Do panny Anny Csillag! Proszę przysłać mi odwrotną pocztą słoik przewybornej pomady. **Ludwig Ritter v. Liebig,** Reichenberg.

Do WP. Anny Csillag! Proszę przysłać mi dwa słoiki pomady na włosy. **L. Schwenk von Reindorf,** kk. Hauptmansgattin Prag.

Do pny Anny Csillag! Proszę jeszcze jeden słoik sławnej pomady zaraz mi przysłać. **Dr. Alex. Frh. v Neupauer,** Graz, Hofgasse.

Do WP. Anny Csillag! Sławnej pańskiej pomady proszę jeden słoik. **Hr. Feliks Conrey,** Wien.

Do pny Anny Csillag! Sławnej pomady jeden słoik proszę mi przysłać. **Mrkb. Ad. Pallavicini,** Abauj Szemere.

Upraszam o jeden słoik pomady za przekazem pocztowym. **Anna hr. Wurmbrand,** Pickfeld.

Przed użyciem.

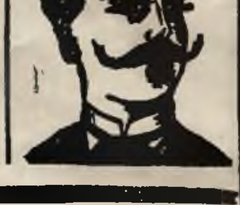


Proszę o trzy słoiki pomady **Jakób Jirardy v. Ebenstein,** Trient.

Slatina w Czechach. Proszę przysłać mi dwa słoiki przewybornej pomady z pouczeniem użycia za przekazem pocztowym. **Fürst Fr Auersperg.**

5557

Po użyciu.





Najnowsze uprzywilejowane
poprawne 5541

Zegarki Roskoph

z marką: **F. Bachschmied.**

Patent N. H. 554.

Szczególne przymioty: najdokładniejszy chód, najwięcej solid, ładne modne wyglądanie, łatwa reperacya.

10 medali na wystawach.

Do nabycia tylko u pierwszorzędnych firm

Dla pp. malarzy szyldów, malarzy pokojowych, lakierników, stolarzy, tokarzy, farbiarzy, kapeluszników, blacharzy i wszelkich profesyonistów ustanowiłem wyjątkowe

ceny zniżone

na wszelkie potrzebne materyały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp. majstrów.

Główny skład farb i materyałów

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek l. 38. 5539e

FRANCISZEK DŁUGOSZ

w Korczynie obok Krosna

poleca 5587

swoje wyroby krajowe

PŁÓTNA LNIANE

czysto blichowane,

Stołową bieliznę, obrusy, Serwety, chusteczki do nosa, ręczniki, dymki, wyroby adamaszkowe, płótna żegeltuchowe na letnie ubrania, ścierki i t. d. Próbki na żądanie.

Galic. Akcyjne Towarzystwo Handlowe

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

poleca

do obecnego zasiewu:

Buraki pastewne olbrzymie,
Marchew pastewną olbrzymią, białą i pomarańczowo-żółtą.
Koniczynę czerwoną, białą i szwedzką.
Esparcetę.
Tymotkę.
Kukurudzę amerykańską „Koński ząb", „Virginia".
„ węgierską „Koński ząb".
„ „Pignoletto",
„ „Cinquantino".
Lucernę oryginalną francuską i węgierską. 5166
Rajgras angielski, włoski, francuski.
Mięszankę traw gazonowych.
Owsy w szlachetnych gatunkach.
Żyto jare i pszenicę jarą.

Wszelkie maszyny rolnicze.

NAWOZY SZTUCZNE.

Z powodu tegorocznej

WYSTAWY KRAJOWEJ

powiększyliśmy o wiele **nasze lokale** sprzedaży. Nadesłane właśnie w wielkiej ilości **nowości wiosenne i letnie** sprzedają się po **niezwykle** tanich cenach. Szczególniej zalecenia godne i bez konkurencyi są następujące towary:

10 000 jedwabnych **parasolek** (*Entoucas*) po 1·20, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.
2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.
1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

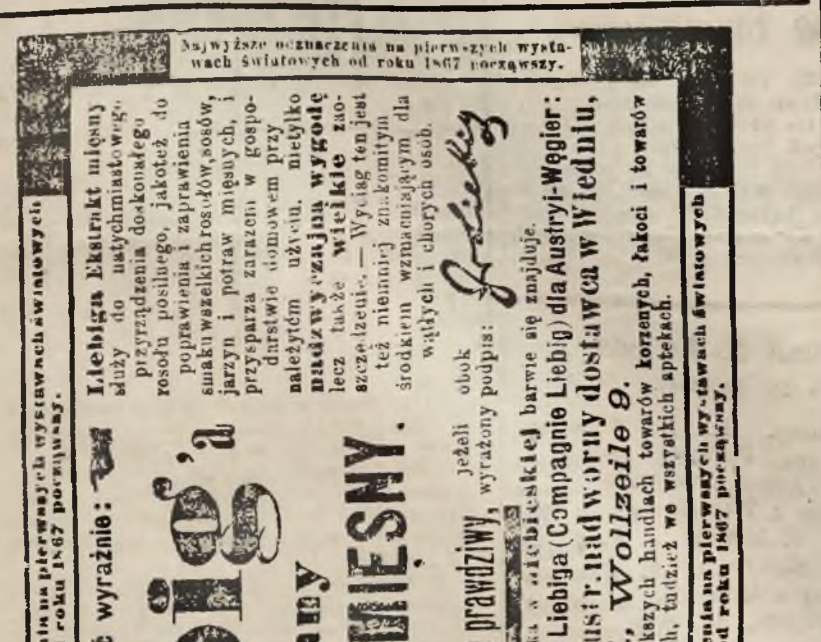
Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów **„Louvre"** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po $5^1/_2$ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi **nadsyłane** zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.



JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek —·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek —·30

Jaworze na Szląsku austr. (Ernsdorf) **Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne.** Nowo urządzony pensyonat leczniczy, otwarty cały rok. Sezon od 1. maja do 30. września. — Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd Zakładu. 5551

Dr. Edmund Kowalski.